

589201 -



BIBLIOTHECA  
UNIVERSITATIS  
CRACOVENSIS

Mag. St. Dr.

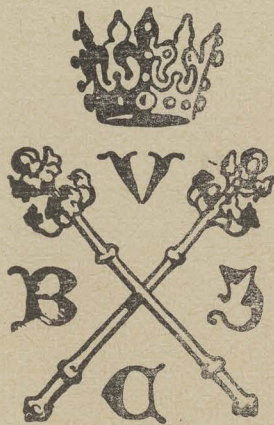
III

Jan  
R  
do  
li  
ry  
M  
iel  
ry  
P  
ki  
M  
ski  
K  
zon  
R  
R  
li  
go  
ca  
nie  
1881





Mag. St. Dr.



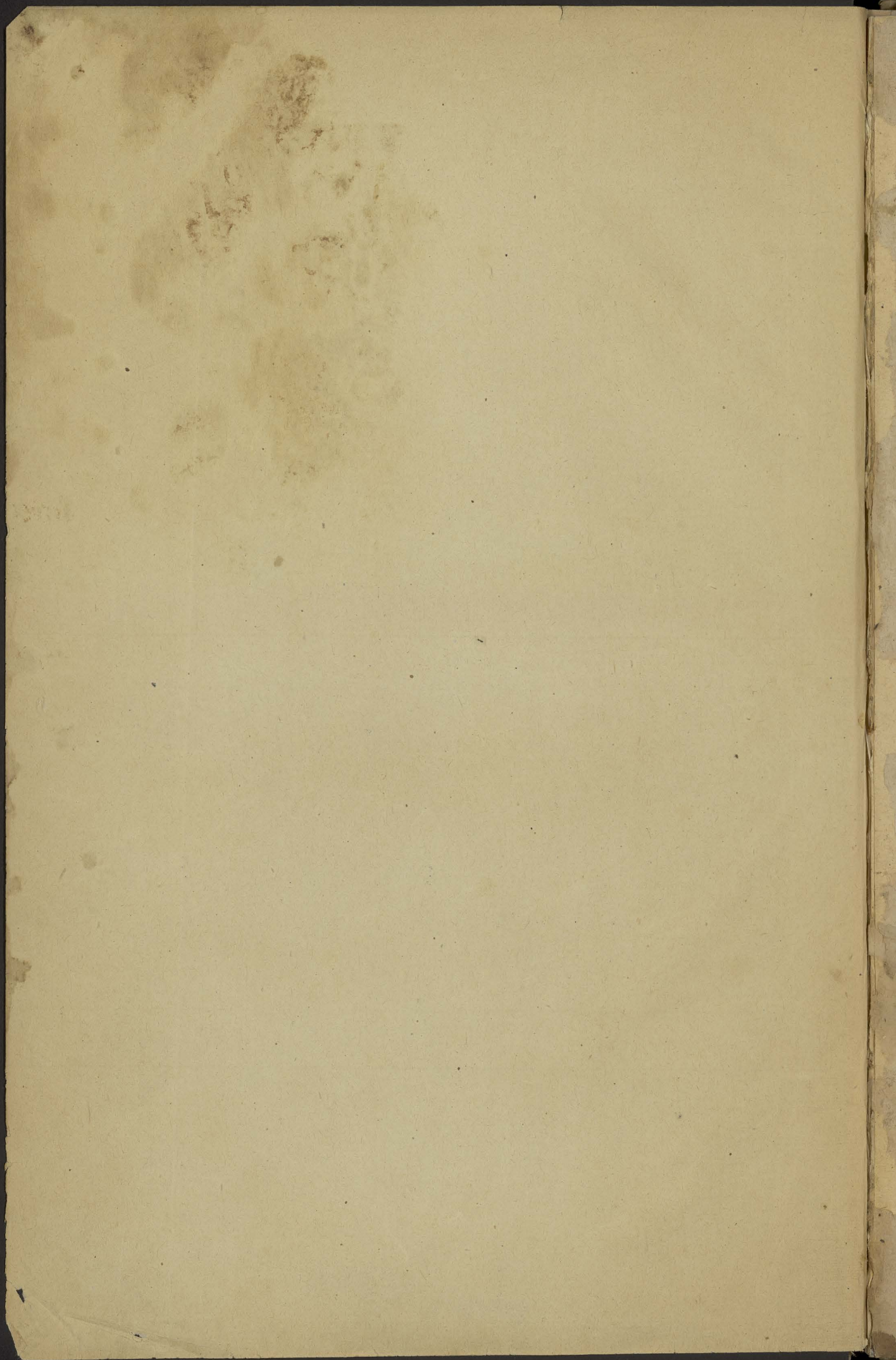
589201 -

III



17







Z N I W O

NIESMIERTELNE

P O Z N I W I E

SMIERTELNYM.

Ná Morálnych i Politycznych polách

Zacnie pobožnego życia

IASNIE WIEL: IEGOMOSCI PANA

PANA ANDRZEIA

RADOLINSKIEGO.

KASZTELANA KRZYWINSKIEGO

Od Smierci zostawione

á OD KSIEDZA WALETEGO PEŃSKIEGO Soc: IESV

KAZNODZIEYSKA PRZYSŁUGA

PRZY POGRZEBOWYM AKCIE

Zebrane,

BOGU I WIEKUJACEY PAMIĘCI

Poświęcone,

w-lároćinie Dnia 10. Márca Roku 1681.

w-P O Z N A N I U

w-Drukárni I. K. M. Collegium Societatis IESV

Thom. Paub



A P P R O B A T I O

**D**isertissimi Ecclesiastæ, A. R. P. Valentini Pæski, Societatis IESU, à cuius erudito concionantis ore, in Ecclesia Collegiata, D.M. Magdalena, meo regimini subiecta, aure suspensa pendeo, ingeniosissimam concionem funebrem, quam, magno cum gustu legi, & pari legentium affectu, cum primùm lucem viderit, acceptandam spero, dignam prælo censeo, Authoritate Reverendissimi Officii Generalis Posnaniensis. Dedi præsentem, die 18 Julij Anno 1681.

*Stephanus Moreski S. T. Doctor*

*Can: Cathedr: S. D. M. Magdalena.*

*Præpositus Posnaniensis*

*mpp.*

589 2.01

III

Mag. H. di.

Bibl Jag

StDr 1077. K. 1398 (250)



NA STAROZYTNY HERB,  
Jaśnie Wielmożnego, Świętey pamięci, Jego Mości Pana  
Andrzeja RADOLINSKIEGO, KASZTELANA KRZYWINSKIEGO.



1.  
Czemuś czyzy Brogu? Bo śmierć powodzią wylała,  
Leż gorzkich; i tak złote snopki, mi, zabrała

2.  
Ze ten Brog, zawsze próżny, łatwo oku wierze.  
Bo z niego, Cnota, Sława, wszystko zniwo bierze.



NA STAROZYTNY HERB.

Iaśnie Wielmożney, Iey Mōści Panyi Katarzyny, z-Myćielina  
RADOLINSKYI, KASZTELANOWYI KRZYWINSKYI.



1.  
Obroć strzało, grot złoty, w-Empiryreyskie kráie;  
Tám iuz cel, dozycotnych poćiech twych zostáie.

2.  
Strzałá lećieć, do sławy, do cnoty, Podkowá,  
Kiedy krzyż błogosláwi, iść spiesno gotowa.



ŃASNIE WIELMOŻNEY IEP MOSCI PANTI  
K A T A R Z Y N I E

z-Myćielina

R A D O L I N S K Y I,  
K A S Z T E L A N O W Y I K R Z Y W I N S K Y I.

W I E L M O Ż N Y M

Ń C H. M O S C I O M P A N O M,

I ego Mości Pánu

W O Y C I E C H O W I,

I ego Mości Pánu

A N D R Z E I O W I,

I ego Mości Pánu

S T A N I S Ł A W O W I,

I ego Mości Pánu

I A N O W I,

R A D O L I N S K I M,  
K A S Z T E L A N I C O M K R Z Y W I N S K I M,

Memu Mościwemu Państwu.



Toś, nie rad drukował młodo; á ia nie rad drukuje i stáro:  
niechcąc, Quoquo facinore, properus clarescere.  
Tym to zostáwnie, których Decora ingenia, famam  
in posteros, præmia eloquentiæ cogitant pul-  
cherrima: á monn zadnego stońcá, niegodnym pracom, pokátná nie-  
wiadomość perswádując, mowie: Nobis in arcto, & inglorius la-  
bor. Ń uż nie raz, przelamałem uporem moim, powazne dośyc, za-  
cnych ludzi instáncyje; á nim chciał, zadney lichy pracy moiey, gubiącym  
słowá wiatrom wydzierác: boć i to sámo, ná mnie, siłá byto, że to, co sie  
mowiło, nie iákokolwiek, ale o zacne usy, odbiájąc sie, ná powietrzu, gi-  
nelo. Teraz, czyli szczéście, czyli nieszczéście moie; zem tráfil na  
Mágnesowe W. W. M. M. Mościwego Páństwá instáncyje: które,  
zelázná práwie, w-tey mierze, uporu moiego twárdóść, ná wólá swoje  
przeciá-

Tac. Ann.  
lib. 4.

Lib. II.

Lib. 4.



- Ibidem.* przeciagnęły: Preces erant; sed quibus contradicī non posset, *Wzłaszczá, kiedy i domowa stárszego moiego wola, ták roskazá; ktoremu, Summum rerum iudicium, mihi obsequii gloria relicta. Idzie tedy, tá podľa pracá moiá, do žacnych reku W. W. M. M. Mościewego Páństwa. Idzie przytym, In variam famam, ut cuncta fere nova. Bedż miály swoje zabawke, dawno, temu nášzemu światu, Hæreditarium malum, obtrećtatio & littor; kiedy tá nowinká, z-pokátnego ciema, pokaze sie in sole publico, wowych wzłaszczá ánimusách, Qui sua tantum mirantnr: Cożkolwiek bedzie, nechay wšytko bedzie ofiárą, powaźney woli i roskázowi, W. W. M. M. Mościewego Páństwa, poświęconą, ktorých sie táscie, z-Zakónem moim, pokórnje zálecam,*

*W. W. M. M. M. M. Páństwa*

*Dobrodziciow motch*

*uniżony sluga*

*i Bogomolca*

*Wáenty Pejski Societatis IESV.*



# KAZANIE

Vadam in agrum; & colligam spicas, quæ fugerint manus metentium. *Ruth cap: 2.*

*Jde ná pole; i pozne zostáwione od zencow kłosy.*



Nác, że ten, ná żadnych zgoła pogrzebách, nie bywał; ktory o to, Rzymiáni ná Pontyká nie potrzebnie pytał: Ná co by się też herbowne zacnych Familiantow, ozdoby przydáć mogły? *Stemmata*

*Iuv enal: sat: 1*

*quid faciunt? quid prodest Pontice, longo sanguine censei?* Znáć że ná żadney trunnie, ná żadnym Kátáfalku, nie widział nigdy rozwieszonych herbow: boćby mu pewnie, rzecz samá, to powiedziała, co uczony Rupertus rozumie:

*Ruper: in Apoc: 2*

*Spoliaria hac sunt mortalitatis, usibus, superba mortis accommodata*: ná to się oltátnie, te Przeswíetne ozdoby przydáia; że trochę Honorowi i Fortunie ich posłużywszy, z-niemi wespół, ná żalofny łup śmierci idą. Pod ten czas właśnie, kiedy Janowi S. wszystkie dziwy, ktorekolwiek ná niebie, i ná ziemi znaydowác się mogły, z-Pátmu pokazowano; ledwie nie pierwiza ná tę monstrę, wyiáchála Smierć: *Vidi: Ecce equus pallidus; Et qui sedebat super eum, nomen illi mors.*

*Apocal: 6.*

A wyiáchála z-chałstia, w-piekle samym náwerbowana: *Et infernus sequebatur eum.* Koždy z-nich, z-pieklá rodem; koždy wierutnym lotrostwem tchnacy rabuś. Było się czego swiátu, ná pierwsze zaraz wezrzenie lękać; zwłaszcza, kiedy mu powiádano; że ten hultajski zaciążek, pod komenda, bezecnego Infamisa, Smierci, ná niepowetowane szkody, ná niepodźwignione nigdy upadki iego, wychodził: *Data est illi potestas super quatuor partes terra, interficere gladio, fame, Et morte, Et bestiis terra.*

*Ibidem*

A swiát ná to, co? iáko zwykł zawiże, tak i ná ten czas, wedle oczu, nie wedle rozumu, o rzeczách sadził. Widział, że tá gołota, ná chudych szkápskách się wlecze; u kożdego *Equus pallidus*, koždy z-nich, iáko i sam Regimentarz, *Monstrum osseum, solo terrore armatum*; lekki bárzo, nie tylko bez zbroi, i oręza, ále też i bez

*Maymo in Apocal:*



korpulencyi, bez ciała, a za tym i bez siły, suchymi ko-  
ściami świecacy słuźalec. A iako ich widział, tak też  
ich i pisał; że się bać kogo nie było, rozumiał. Ale  
doznał potym, i poczuł dobrze, iako mu, ta chudoba,  
ta słabość hultajstwa tego doięła; kiedy się z-szkodá-  
mi swoimi ráchowác poczał, kiedy swoje trunny, kata-  
falki i groby, *Spoharia mortalitatis*, zkładami śmierci oba-  
czył: ktore ona iako inszymi fortunami, tak i herbo-  
wnymi, Przeswietnych Fámiliantow iego, ozdobami, ná-  
tyka; *superba mortis usibus*, álbo ráczey *abusibus accommodata*.  
Swieca, Moie Mościwe Pánstwo, w-Przeswietnych do-  
mách i Familiách wászych, nie lada swiatlem, ale fa-  
mym iuz Nayiasnieyszego Máiestátu słońcem wypolero-  
wane Tarcze. Swieca, pracowitym potem, i wstępnym  
kurzem, ná niezbytą nigdy ozdobę, przy ogniách Már-  
sowych, usmelcowane przyłbice, zbroie, kiryśy. Swieca  
nieprzyacielskiey posoki syte, ná twárdych karkách po-  
gańskich, okołatane miecze, koncerze, szable. Swieca  
by też naydaley, by też naywyzey, osadzoney sławy się-  
gájące kopie, i strzaly. A ná coź się ostatnie przydá-  
dza? *Stemmata quid faciunt?* oto się przydadza ná to: że-  
by to *Monstrum osseum*, ten, krom ogniłych kości, nic nie  
máiacy gołotá, tym wászym rynsztunkiem ná was się sa-  
mym uzbriał. Swieca w-Przeswietnych Fámiliách wá-  
szych, koźdey sławy portu wiadome Kotfice. A ná coź  
się ostatnie przydadza? ná to: żeby tenze gołotá, miał  
ná czym, wásze, nád samych Kolchickich lázonow szczę-  
sliwsze; bo od samey cnoty, fortuny, i sławy, wszystkim  
dobrym, náładowane Náwy, zadržimywác. Swieca w-  
Przeswietnych Fámiliách wászych, ná koźdym plaću,  
szpetnego pošlźnienia, nie znaiace Nogi. A ná coź się  
ostatnie przydadza? ná to: żeby niemi ten gołotá, wá-  
sze, wielkim barzo, cnoty, krwi, i życia Przodkow wá-  
szych nakładem, ná podziw swiatá wystawione Wieże,  
Mury, Kolumny, ruinował, i wálił. Swieca w-Przeswie-  
tnych Fámiliách wászych, złotą zawsze fortuna száfu-  
iace Ręce: żeby niemi, wásze wysoko ná Oyczyстым  
niebie osadzone Słońca, Księzyce i Gwiazdy zdzierał.

Swie-



Swieca w-Prześwietnych Fámiliách wászych, nigdy godnie nie oszacowane ani oplacone kánaki, mánele, lán-cuchy, i pierścienie: żeby niemi wásze, godne záfwe jasnego Zodyáku Pánny, smiertelności swoiey záfwebiał. Swieca w-Prześwietnych Fámiliách wászych, stárożytnie, famey tylko cnoty, i sławy, i fortuny, árchitektuiaca rękę, znaiace Topory, Siekiery, i Klámry: żeby niemi ná wiekuiace *trophæa*, od samego Marfa, okrzofane Nieczuie, fortunnymi kornukopiiami, obroffe Demborogi, nád cedry Lybánskie, Sláchetnieysze Godziamby wycinał, i po swoim obrabiał. Swieca w-Prześwietnych Fámiliách wászych, ná złote tylko, złotych Páktolow, i Tagow połowy, łakome Wendy, i Wierfze: żeby niemi ná wászych, pełnym á złotym záfwe, nurtem płynących rzekách, złote życia, i fortuny wásze poławiał. Swieca w-Prześwietnych Fámiliách wászych, ná szczęśliwy záfwe bieg; bo krzyżem wsfyftkiego szczęścia znakiem, záostrzone Podkowy. Swieca wdzięczny dziełności swoiey. zapách, daleko rzucaiace Roże, i Liliie: żeby Podkowy ná kopytá, á Roże i Liliie, ná obrok chudey szkápy swoiey, obrocił. Swieca w-Prześwietnych Fámiliách wászych łowcze Tramby. Swieca, Korczakowskie Gończe. Swieca złote ptafze Siatki: żeby się po swoich, niegodnych wsfomnienia pracách, myślistwem rozerwał: żeby wásze skrzydlatey sławy, záfwe doganiáiacie Lámpárty, wásze z-złotych pol, nád wsfyftko złoto, drożfza głowę ukazuiace Zubry, wásze, koźdey trućiznie, Oycyzny, nieprzyázne lednorozce, wásze, nie przełamáne Lwy, sílne Niedźwiedzie, pracowite około dobra Oycyzny Ciołki, odziane złotym runem Báranki, i inny w-Raiu wolności rozpiefzczony zwierz, wáfzymże herbownym myślistwem, gonil i dufil: żeby wásze do koźdego sfonca przyuczone Orły, wásze, z-niepámietnych prawie wiekow, wylátuiace laftrzemy, wásze złotá okragłostíá, mowiace Korwiny, wásze nigdy kandoru cnoty nie mieniace Lábęcie, i inne po miley wolności, mile sobie buiáiacie, herbowne Ptafwo, wáfzymiz herbownymi Siatkami nakry-



wał, i do klatki swoiey grobowey z-wami wespół ośa-  
dzał. Swieca w Prześwietnych Familiách wászych, zło-  
temu záwsze wiekowi, gospodaruiace Lemieszce, Krocie,  
Kofy, i Grábie. A ná coź się ośtátanie przydáda? *Stem-  
mata quid faciunt?* oto się przydadzą ná to: żeby śmierć,  
wásze pięknie wschodzace nádzieie, wászymiż Lemieszá-  
mi, wászymiż Kroiámi przeorywála: żeby wásze, w złote  
kłofy doyrzrałe żniwo, ktorego, złote Brogi wásze cze-  
káia, wászymiż herbownymi Kofami, wászymiż Grábia-  
mi, do ciemnego grobu zprzatała. Ale, coźem ia to nay-  
lepszego uczynił? złoty Brog wspomniałem, i tym ie-  
dnym słowem, iuż doścć ciężko zranionym sercom, two-  
iemu naprzod láśnie Wielmożna Moia wielce Mościwa  
Páni KASZTELANOWA KRZYWINSKA, ktora  
málego Máżonká, á potym wászemu, Wielmożni Moie  
wielce Mościwe Pánstwo, ktorzy kochánego Oycá plá-  
czenio, nowá ráńę zádałem. Ale coź? kiedy ináczey bydz  
nie moze, i nie powinno. Niechay teraz, sercom wászym  
boleć pomoga uszy, słuchaiac, iáko pomagaly oczy, pá-  
trzac; kiedy ten rozboyny szkodnik, dłufoletnim wie-  
kiem, ná śmiertelnym polu doyrzrałe, od Bogá i náturey,  
łakomey koście swoiey, wydzielone, życia láśnie Wielmo-  
żnego lego Mości P. KASZTELANA KRZYWIN-  
SKIEGO, Dobrodzieia wászego, sie wy zprzatał, á wász  
złoty Brog, nigdy nie nádgrodzona krzywda uszkodził.  
Wszkodziłaś, szkodami naszymi, żyiaca łotryni; áleś  
przećie práwá i ordynantu Bozkiego słuchać musiála:  
*Cumq; messueris segetes terra, non tondebis, usq; ad solam; nec re-  
manentes spicas colliges.* Po takim żniwie twoim, ná tymże  
śmiertelności polu, zostawiłaś drugie, od ciebie, ani ty-  
káne, tak w-moralná, iáko i w-polityczná buyność, zá-  
możyfte, práwie złote żniwo. Więc ia *Vadam in agrum;*  
*Et colligam spicas, qua fugerint manus metentium:* idę ná to poźęte,  
śmiertelnego życia láśnie Wielmożnego lego Mości Pána  
KASZTELANA KRZYWINSKIEGO pole: gdzie,  
od śmiertelney kofy, zostawione, Bogu, i nieśmiertelney  
pámięći poświęcone żniwo, zbierać będę. Abym i złoty  
Brog wász, w-iego wielkiey szkodzie, i ciężko boleia-  
ce ser-

Levit: 19.

Ruth: 2.



ce sercá, w-ich wielkim żalu, iakokolwiek ukontentował. Ná większą chwałę Paná Bogá naszego.

Wiádoma, teráznieyszemu świátu, dawniejszych wieków, i narodow, Wolność, zacne swoje Slácheckie stány, i w-tym teź między infzymi, respekcie miała; że ich pewnymi znakámi, od pospolitego, prostych kondyciy, gminu oddzielála. Rzymiáne, nošili na obowiu Księżyce: niewiemże iákie? ieżeli rogate; to pewnie, wolności swoiey, bráć to w-refleksyia kazali, co o Księżycu nápiisał Plinius, á my w niem oczymá widziemy: *Luna semper avertis, à sole cornibus.* Bspiecznie on zawtze ná swojego i infzych plánet niebieskich Krolá, ná słońce pátrza; nigdy iednák, przed niem tak nie stánie, żeby miał przeciw niemu rogi postáwić. Ieżeliż Rzymska wolność, rogáte Księżyce, z-ta refleksyia nošila, barzo to dobrze czynila. O tym záś nie wiem, iáko rozumieć; że się aż do nog relegowác, z-tym swoim obrázem dopušciła. Wolności, przy rozumnych, oraz i cnotliwych głowach dobrze; ále przy nogach źle sie z-nia dziać będzie. chyba, że to iuż ná ten czas, owym duchem, Rzymska wolność tchnęła, który się wydał w-śmiały, śmiałego zawtze Kátoná powiešci: *Romanis etiam in calum salire licet.* Ták iuż podobno wysoko stámpála, że i ná samego Paná Bogá, nie respektuiac, po niebie kiedy chciála, i iáko chciála, deptác mogła: nie boiac się tego niezczęšia, ná ktore przyszła; kiedy z-podeptanego nieba zpadszy, ták się ztlukła, że więcey ná nogi nie wstála. Bácznieysi byli w-tey mierze, choć przy dzikiey bárbariy swoiey Numidowie; kiedy ná znak Slácheckiey prerogatywy, z-własnych włosow, ná głowie uformowany cyrkuł nošili. Podobno tę prawdę, głowom, i rozumom swoim, do ustáwiczney refleksyi podawáiac; że, wolność ich, powinna bylá mieć, swoię grániczná cyrkumferencyia. Mogła i powinna bylá, wysoko, mogła i powinna bylá, szeroko, ni twoy Orzeł buiác; ale nie powinna bylá, zá cyrkuł, którym iá rozum, z-centrum cnoty, religiy, i boiaźni Bozkiey ocerklował, ná szkody swoje, i pošmiech świátá wylátywac. Sławni do tad,



Idem Ibidem

porządna swoia, i karna wolnością, á co zá porządna, zá kárna wolnością idzie, sławni nieprzełamanym mężstwem, rozwlokłym na świat wszystkie imieniem, równia sobie nie mająca fortuna, Spartańowie, Słáhcie swoiey, strzały w rękách nośic kazali. Znać, że naszey Polskiey wolności, podobną wolność mieli: boć ieżeli ktora, na świecie wolność, tedy Polska naprzod, może się z-tym poszczyć, że z-strzała symbolizuje. Wiem od Historyka, co pomieniona Spartańska wolność, na swoich strzałách pisała: ale i o wászey, Moi zacni Polacy, wolności rozumiem, że kiedyby wam podobne strzały nośic kazała, pewnieby ná nich to pisała, co na swoiey symboliczney napisał Ludwik Garcias Książę: *Consequitur quodcumq; petit. Niechay niewiem iák wysoko, ktorakolwiek, sławy i fortuny ozdoba usiadzie; przecię iej wolności wászey strzały doleca. O Polskich to naprzod Krolach, rozumieć potrzeba, co powiedziano o inszych: An nescis, longas, Regibus, esse manus? A zátym, nie mogła polityczna fortuna wásza, honorow, godności, i inszych ozdób swoich, ná wyższym celu postawic, iako kiedy ie do ręku Krolewskich podala. Insze dołem biące kondycie, chwała Bogu, że ná to, patrzac moga; ále wászym Slacheckim, do zbyt wysoko, mierzacego lotu, porywczym, i przyuczonym strzałom, tey mety, żadna wysokość nie umknie. Nuż cnota i pobożność, *In arduis, in petris manet, Et in praruptis silicibus commoratur, atq; inaccessibleis rupibus*: iák ná niedostępných, á prawie nie doyzrzalnych; bo nieba, i Boga samego, tykaiacych wysokościami, gniazdo sobie uslała! A lubo, wszystkim w-obec ktorzykolwiek, ludźmi się bydz mienia, ná celu stoi; átoli i tu, zacny stanie Slachecki, strzały twoie, osobliwszymi bydz powinny; i tá tak wysoka meta, do ciebie osobliwszym prawem nalezy. Dobrze ten o cnoćie sądził, ktokolwiek o niey tak rozumiał: *Gratior est pulchro, veniens, e corpore virtus*. Ale i ten, nie zleby o niey rozumiał, ktoby choć wiersz z-naprawą prawdy, zepłowawszy, mowił: *Gratior est nobili, veniens, e corpore virtus*. Pięknie cnoćie z-plebeuszem; pięknie plebeuszowi z-cnota;*

Typot: in  
Embl:

Ovid. in  
Heroid:

Job 39.

Virg: Aene,  
lib: 5.



ta; ále piękniey dáleko teyże cnoćie z-Slachćicem, piękniey Slachćicowi z-cnota. Zgoła iako fortuna, i sława na polityecznych, ták cnota ná moralnych wynioŝłościach poŝtawiona, kiedyby czym żywym były, á to co do nich należy, wiedzieć i powiedzieć mogły; chętneby to ná ŝię wyznały, i owszem z-tegoby ŝię nieiáko chełpiły; że ŝa oŝobliwŝymi wáŝzych Slácheckich ŝtrzał celámi.

Tákbym ia rozumiał, że ŝtrzała ieŝt to nayprzyzwoitŝy wolnoŝci Polskiey znák: ále mi coŝ lepszego, choć przez ŝen podaie, wielki niegdy Kanclerz, i Hetman IAN ZAMOYSKI; o którym, to ŝobie godnych ludzi pamięci podaia; iakoby ŝpiac, miał to wymowić: *Polak wolny; bo ieŝt polny.* Snać temu zacnemu Panu, ŝniło ŝię coŝ podobnego owemu, co kiedyŝ ŝwięty Patryarcha Ioseph, bráci ŝwoiey powiadał: *Audite somnium meum. Putabam nos ligare manipulos in agro; & quasi consurgere manipulum meum, & stare; vestrosq; manipulos circumstantes, adorare manipulum meum.* Gen: 37. Tak mi ŝię prawi we ŝnie márzyło: iakobyŝmy, całym domem, w-pole ná żniwo wyŝli; gdzie ledwoŝmy po ŝnopku użęli, áż moie miłe ŝnopki, iákieŝ ŝobie ŝeymowe koło uczynia: i nie dłuĝo bawiac, moy ŝnopek zá Krola obiora, iemu pokłon, z-wiernym poddańŝtwem oddáda. *Meum manipulum stare; vestros circumstantes adorare.* Nie mow tak Iozefie, żeć ŝię marzyło; ten twoy ŝen, nie ieŝt mará; ale ieŝt ŝzczeŝliwy, tobie od ŝamego Boga poŝlány prognostyk. Maŝ to ty, czasu ŝwego, w-Egypćie, z-Fáraonem weŝpoł, krolowác, á krolowác ták, iakobyŝ teĝ polne około żniwá goŝpodarstwo prowadził. Potrzebać ŝię będzie, z-poddánymi obchodzić, iák z-ŝnopkami ná polu, ktorých żaden baczny goŝpodarz, twardym żelaznym obręczem nie wiąże; ále miękkim ŝlomianym przewiaŝłem: nie ćiska z-pogarda, nie depce z-furyia; nie kruszy z-zapalczywoŝcia; ale z-ochrona ŝtawia, układa, i zwozi. I dobreć to takie ŝnopkowe, to ieŝt ochronne panowanie, podobne owemu, iákie nauczony z-nieba, Krol Salomon Bogu, Krolowi nád Krolmi przypisał: *Tu autem dominator virtutis cum tranquillitate iudicas, & cum magna reverentia disponis nos.* Sap: 12



że takie panowanie, wedle modelufzu, panowania Bo-  
zkiego iest łaskawe; musi też bydz poddanym barzo  
miłe, panuiacym Monarchom barzo chwalebne, bezpie-  
czne, i trwałe. Ia przecię ieszczeć go Iozefie, nie śmiem  
winszować; bo slyszę że to twoie *Ligare manipulos*, będzie  
miało, przywiązane do siebie *Putabam*. A iakież? ieże-  
li owo, ktore praw i przywileiow swoich pilno strzeze,  
i wolnym głosem broni; boday takie *Putabam* zawsze  
bywało: bo ná niem wszytka fortuná, i całość wolno-  
ści *inclinata, recumbit*. Ale, ieżeli inszym iakim duchem,  
tchnac będzie, to ty Iozefie nie raz ná niego ciężko  
sarknac musisz. Potrzeba będzie na wielu publiczney  
posługi polach, złote wolności żniwo, przed postronna,  
i domowa szkoda oganiac: á osobliwie, potrzeba będzie  
na polu, pospolitey obrady, *Ligare manipulos*, publiczne, i  
prywatne potrzeby, ni twoie złote Kłofy pożynać, w-sno-  
pki artykułow, praw, konstytuciy, przywileiow z polnym  
zezwozeniem wiązac i porzadnie układać; chwalebne to  
będzie *Ligare*, chwalebna to będzie zabawa, i praca. A-  
le co wiedzieć, ieżeli się do niego nie przywiąze, czy-  
ie takie *Putabam*, ktore, albo z-niepowetowana nigdy  
szkoda, wszytkich z-pola zpędzi, albo to złote żniwo  
niepokoić i trudnić będzie; i to spráwi, że piękna pogoda  
minie, wszytko się przestoi: toż dopiero bez pożytku  
zbierać, albo raczey gmatwać się musi. Zkad cokolwiek  
złego ná Oyczyznę wypłynie, tobie to wszytko Ioze-  
fie przypisować będą. Potrzebá będzie, nie ná jednym  
sadowey iurisdikcyi polu, *Ligare manipulos*, rozpasana ná  
wszytko złe swawola spráwiedliwymi dekretami, sku-  
teczną eksekucyia, w-snopki karności, i pokoju publi-  
cznego wiązac. O dopieroż to chwalebne *Ligare*, do-  
pieroż to chwalebna, Bogu i ludziom wyfoce miła, zaba-  
wa i praca będzie; ale coż, kiedy i tam będzie podobno nie-  
chwalebne *Putabam*, ktore byle tylko śmiało, i chćiało,  
iako mu się zda i widzi, świętą spráwiedliwość za nos  
wodzić, dekreta i eksekucye, by nie wiem iak furowo  
obostrzone, wzruszac, i rozrzucac będzie. Potrzeba  
będzie, nie ná jednym godney, zaśluzoney cnoty, po-  
lu



Iu *Ligare manipulos*; honory, godności, wakánse, ni twoie złote kłosy w-snopki fortuny wiązać, i niemi ná poddanych szafować. Ty zaś Iozefie, zechcesz się prawdziwym Krolesem, to jest ziemskim namiestnym Bogiem pokázować: zechcesz pewnie na wzor naywyższego Boga kreatury swoie, *Ad imaginem & similitudinem tuam*, tobie podobne, to jest madre, dzielne, ná wiele dobrego zgodne, i zdolne tworzyć: zechcesz pewnie do snopka, publiczney fortuny, należące kłosy, tak iáko który godzien, układać. To twoie *Ligare* chwalebne barzo będzie. Ale co wiedzieć, ieżeli się do niego nie przywiąże takie *Putabam*, ktore i tu swoiego dokazować, po swojemu te snopki wiązaćci każe. Chciałemci ieszcze i tego powinšzować Iozefie, co o twoim panuiacym snopku slysze; że ma swoie wysokie *Consurgere*; ma swoie wysokie *Stare*; á przytym ma od wszystkich, poddanych sobie snopkow, nizkie *Adorare*. Wielka to jest twoia, wielka i całego Krolestwa twoiego fortuna. Boć tam pomyslnie wszystko idzie, gdzie, *Rex super omnia praecellit*: gdzie Pański Maiestat, u poddanych, ma powinny sobie honor i rewerencya. A rewerencya taka, do iakiey, nie hipokryzya pokryta ceremonya, ále szczerze powolna miłość, szczerze zyczliwa cnota, serca poddane, z-głowami wespol náchylaiac, Pańska teź głowę, do poufalego, ná łonach poddanych odpoczynku wabi. *Et omnis plebs, & virtutes, eum obaudiunt. Et super hoc ipse recumbit, & dormit*. Tego chciałem był, panuiacemu snopkowi twemu Iozefie powinšzować; ale slysze, że to iego *Consurgere*, to iego *Stare*, to iego od poddanych *Adorare*, ma iákies przydane sobie *Quasi*. Ieżelić tym respektem, że iego panowanie ma bydz *Dominij limitati*, práwami, i zpolnymi obowiazkami określone: toćby ieszcze chwalebne było takie *Quasi*. Boć to pewnie nie szpeci, wolnemu narodowi panuiacego Monarchy, kiedy mu świat, i w tym iakaś analogiia z-Bogiem przyznáie, że go pospolicie, *Regem regum*, Krolesem názywa takim, ktory poddanym swoim, iáko drugim Krolom, panuie. Ale mi rzeczą samą poddane Iozefowi snopki, co inszego powiadaią:

3 Esdr: 4.

Ibidem



*Invidebant ei fratres sui. Hæc causa somniorum, odij fomitem ministravit. Dixerunt: nunquid subjiciemur ditioni tue?* Miasto tego, coby ci mili *Circumstantes*, do tego snopka, który z-niemi wespół na iedneyże roli wyrośli, i tam nie iednym Słońcem, doświadczoney cnoty, i życzliwey usługi, do Nayaśnieyżego ich máiestatu dożrzał, całym sercem i áfektém Ignąć mieli, to oni, swoiey własney fortunie, dobrze nie życzą, i złym okiem ná nię pátrza: *Invidebant ei fratres sui. Hæc causa odij fomitem ministravit.* Miasto tego, coby mieli Páná Boga prośić, żeby im ten snopek, ná wiele innych, do wolnego pokłonu ich pomnażał; to oni go, iakimśi, *subjiciemur ditioni tue*, o którym Iozefowi áni się śniło, sobie, i drugim hydza.

Do tego wfzyſtkiego, cokolwiek się, o tym, ſennego Iozefowego ſnopka panowaniu, mowiło; dał mi okazy, wielkiego natżego ZAMOYSKIEGO, śnac podobny ſen. Iozef powiada, że mu się coś mārżyło o polu goſpodarzkim; *Putabam nos ligare manipulos in agro.* i on także, przez ſen, coś powiada o polu: *Polak wolny, bo polny.* Tylko niewiem o iakim polu? To wiemy wfzyſcy, że Polak, nazwisko, od pola bierze: á od ktoregoż? Ná to pytanie rozumiem, że naylepszá będzie owa odpowiedź, która kiedyś, od wolnego Lakona ſwiat ſlyſzał. Ktoś, przyganiał iego narodowi, o to, że w-Páńſtwie ſwoim, obronnych miał, i fortec nie mieli. Przed która nagána, tak się złożył Lakon: *Lacedamon, non manibus, neq; fossis, sed campis munita, perennabit.* Puko prawi mamy pierśi i pole, nic nam po fortecách, nic nam po murách, i wálách. Troiákie oni ſobie pole oznaczáli, gdzie cnota, fortuna i ſława ich, powinna się byłą zákázowác. *Campo Libertatis, Campo Martis, campo Cereris, insignes, & tuti.* Mieli pierwsze pole Wolności, gdzie ná ſwoich ſeymách, na ſeymikach, i na inſzych tak wielu, publicznych funkcyach, dobru poſpolitemu wolnym, á przy tym rozumnym, cnotliwym, ſpokoinym głoſem ſłużyli. Mieli drugie pole Marſowe, gdzie krwią, i życiem własnym cáłość, Oyczyzny ſwoiey záfzczyciac, ná ſławę robili. Mieli trzecie pole Goſpodarzkie, gdzie ich Sláchecka induſtria, od handlow,

*Walſcon: Epist.  
Pari: Hist.  
lib: 9. C. 16.*

*Idem. Ibidem.*



dlow, i przemyſłow kupieckich, prawem, i poczciwo-  
 ſcia odſtrychniona, z-chlebem oraz, fortunę ſobie ſiała,  
 i zbierała. Tak kiedyś na ſwiecie rozumiano, i mowio-  
 no: że Lakon, a teraz rozumieć, i mowieć potrzeba,  
 że Polak, na tym troiakim polu, złote ſnopki, ſławy, i  
 fortuny ſwoiey zbiera. Kiedyby teraz, ſwiat wſzyſtek,  
 na to ſię zmowił; kiedyby Monarchowie wſzyſcy, powin-  
 ni byli to uczynić, co kiedyś Krolom hołdownikom ſwo-  
 im, nakazał on poſtrach ſwiata, Mácedoński Alexander:  
 żeby mu byli przez poſty ſwoie, takie upominki prezen-  
 towali, z-ktorychby on iako z-oczywiſtey monſtry mogł  
 dochodzić; w-co też podległe iemu pańſtwá w-ſzczegol-  
 noſci obſituią? Miał tam co widzieć, miał ſię czemu za-  
 dziwić; kiedy mu ledwo nie ze wſzyſtkiego ſwiata, albo  
 drogoſcia, albo rzadkoſcia, zalecone ſpecyały zwiezio-  
 no: między wſzyſtkimi iednak dank odnioſł; bo też nay-  
 lepiey obſitoſć pańſtwá ſwego zalecił, Krol Egipski,  
 przyſławszy doſyć ſpory ſnopek pſzeniczny, z-iednego  
 tylko tak buyno rozkrzewionego ziarna wyroſły. kie-  
 dyżby i teraz Kroleſtwom wſzyſtkim podobna monſtrę  
 uczynić, i w-pewnych znakach, fortunę ſwoię zalecić  
 przyſzło; z-czymby ſię też naſza Polſká pokazała?  
 Wiemci ja, czym ſię kiedyś Monárchowie naſzy, przed  
 ſwiatem zafzczycali: wiem że ukoronowane głowy, na  
 pierſi poddanych nakłaniaiac, w-ſercách ich uprzeymey  
 przeciwko ſobie, miłoſci ſkarb pokazowali; ktorym  
 fortunę ſwoię, nad wſzyſtkie inſzych Monarchow fortu-  
 ny, bogacili. Tey fortuny, ieżeli teraz Krolom, Pánom  
 naſzym, może ſwiat winſzowác, moia rzecz, o tym mil-  
 czeć; a Boga proſić; *Vt convertantur corda Patrum in filios.*  
 To tylko powiedzieć mogę; że wolny, od takiego, o  
 iakim namieniłem, wolnoſci pola, rzeczony, około tá-  
 kiego, o iakim dopiero mowiłem, żniwá, pracuiacy Po-  
 lak, nie od rzeczyby uczynił; kiedyby Oyczyznę ſwo-  
 ię tak ſobie imáginował, i w-takim obrázie ſwiatu pre-  
 zentował, w-iakim ſię nam prezentuie niebieska, od Má-  
 tematykow na iáſnym Zodyaku, oſadzona Aſtrea; ktora  
 z-wybornych a do tego złotych, ieſzcze za czáſu zło-  
 tego

idem lib. 1.  
 Cap. 7.

Ovid. l. 1.  
 Met.



tego wieku, ná ziemi, nażętych kłofow, uwiązány snopk w-ręce trzyma. Ktoś mi tu przygania, i mowi: Nie potrzebna to iest, Kaznodziei tego dworność, pytać się o to, w-czymby Polska fortunę swoię symbolizowác mogła? Nie ma teraz świat żadnego Alexandrá, któryby Krolestwom iego, mógł podobną monstrę nákazác. Práwdá to iest; że teraz świat nie má takiego Alexandra; ále ma Krolá nád Krolmi Bogá, przed którym, kiedyż tedyż, nie tylko Krolestw, ale i osob wšzystkich uniwersalná monstrę, odprawić musí. *Omnes nos manifestari oportet, ante Tribunal Christi.* A potrzeba będzie, ná tę monstrę, nie z-gołymi rękoma stanać; potrzeba się znakiem iákim zalećić: *Vnusquisq, onus suum portabit.* A iákimże Apostole Święty? Rożni poniosa rożne: ci iednąk najlepiej, smiertelne życie swoie záleca, ktorzy się ná kłosiáne snopki zdobęda. Ten szczęśliwszy nád inszych będzie, który tu ná ziemi żyiac, tak rozumie; że owo stare Bożkiego Lewityku práwo, i iego też obliguie: *Cum ingressi fueritis terram, quam ego dabo vobis, feretis manipulos spicarum, ad Sacerdotem. Qui elevabit fasciculum coram Domino.* Przydzie ten czas, (mowi do kożdego z-nas, sama náтуры nászej, skázytelność) kiedy wam z-tego świata, iák z-niewolniczego Egiptu, ná inszy wychodzić będzie potrzebá: także te pola smiertelności wászey po sobie zostawuyćie; żeby ná nich było co użynać, było z-czego tak moralne, iák i polityczne snopki wiazać, ktoreby Káplanom, Káznodziom podawano; á oni ie oczom, i pámięciom ludzkim zálećiwszy, Bogu ofiarowali. A iezeliż komu, tedy tobie Prześwietny, ná dożrzáłym, w-pomyślná fortunę, wolności twoiey polu, około złotego żniwá pracuiacy, Stanie Sláchecki, w-tym się poczuwác, wedle tego práwá żyć, i umierać potrzebá. Rodzi się w-czym Domu, nowy Slachetny potomek, aż tego gościa, sławá, fortuná, i cnotá, takim właśnie, tylko, że chwalebniejszego sensu, stylem wita, iákim ktoś witał Sadowych Kolegow swoich: *Eamus ad auream messem.* Najmilsze dziećię, w-iákimkolwiek, wyższymi, niższymi, dosyć, że się w-Slacheckim domu rodził: wiedzze o tym,

2. Cor. 6.

Gal. 6.

Levit. 23.

1. Tim. 2.



10  
tym, w tych drobnych członeczkach, osadzony Polaku;  
żec się, nie iedno otwiera pole, ktore cię, nie ná iedno,  
złote żniwo zápraſza. Niechay się inſi, nie wiem z-íakimi  
znákami, ná ſwoie monſtry gotuia : twoiá Polska indu-  
ſtria, twoiá Polska fortuná, i cnota, polnymi, złotymi  
ſnopkami, powinna się oznaczyć, Bogu i ludziom zále-  
cić. *Feretis manipulos ſpicarum.*

Iuż przydłużey, o tych znákach, ktorymi się za-  
cne Slácheckie ſtany, od inſzych dzielić zwykły, dy-  
ſkurs moy prowadzę. Nie žal mi iednak tey, ktoram,  
ná niego lożył, pracy; bo mię też on, na takie pola, za-  
cney, á Świętey záwsze pamieci, godnego Polaká, íá-  
śnie Wielmożnego Iego Mości Pána ANDRZEIA RA-  
DOLINSKIEGO, KASZTELANA KRZYWIN-  
SKIEGO, záprowadził; ná ktorych lubo iuż śmierć,  
ſwoie żniwo odprawił; to wſzystko, cokolwiek z-práwá  
Bozkiego iey należało, pożełá i zebráł: tego iednak  
co íáśnie Wielmożny KASZTELAN, nieśmiertelno-  
ści záſiewał, áni tknęłá, ale moiey Káznodzieyſkiey pra-  
cy, moiemu żniwu zoſtawił. Stawam tedy naprzod, na  
Rycerkich, to ieſt herbownych, íáśnie Wielmożnego  
Iego Mości Pána KASZTELANA polách: gdzie mi się  
pierwſze nieśmiertelności pole otwiera. Między wielá,  
i wielkimi, naydrożzey męki Zbáwiciela naſzego, dzi-  
wami, ieſt i to; że ta ſama pod niebem osadzona nátu-  
ra, wſzystkie práwie krwią iego naydrożſzą, oblane in-  
ſtrumenty, ſpoſobem iemu ſamemu wiadomym, na ſo-  
bie wyraża. Roſnie ná ſwiecie kwiát taki, ktory krwá-  
wá kolumnę, nád nią cierniowá koronę, w-tey záś, trzy  
żelazne gwoździe ná ſobie reprezentuie. Roſnie kwiát  
drugi, o trzech liſtách, z-ktorých ieden, twardym, á o-  
ſtrym biczem, drugi ochłoſtáná rozgá, trzeci octu i zoł-  
ci pełná gęmka náznaczoney. Roſnie ná ſwiecie drze-  
wo takie, ktore íákokolwiek, lubo ná dłuż przeſupasz  
lubo ná przeki przekroiſz, záwsze ná niem krzyż, á przy  
krzyżu z-iednę ſtronę włoczniá, z-drugá ſtronę obaczyſz  
ſzyderzká trzcinę. Kto tym podobnych naydrożſzey  
męki Zbáwiciela naſzego dziwów, ná tey ziemi wyro-  
ſłych



Lib. 9. c. 17.  
de Mirab:  
Nat:

ſtych chce więcej; niechże czyta mądrego; i pilnego ſtworzonych natur bádaczá Salvina. A przy tym niechay zaráz obroci refleksyá ná to, co S. Męczennik Eutropius, kiedy mu broń, i inſze Rycerzkie ozdoby porzucić kazano, złemu Tyránowi, o instrumentách naydrożſzey Zbáwiciela náſzego męki, powiedział; że to ſą herby Chryſtuſowe, takimi, o iákich Chrzeſćiianie wiedza, od wagámi iego nábyte; nam ná ozdobę, ze wſzyſtkimi całego ſwiáta, ozdobami, nie porównaná zoſtawione.

Desaph: in  
vita

*Me verò ſtemmata Crucis, nobilitant; quæ mihi mens immortalis dolorum Rex paravit.* I więc to krwawe, naydrożſzey męki Chryſtuſowey, instrumenty ſą iego herby? Oto od Świętego, duchem Bożym tchnącego Męczennika ſłyſzemy, że ſą. Toby to herby iákie, z-tey náſzey ziemi, wyraſtać mogły? Oto nam niema natura, rzecz, i skutkiem ſamym powiáda, że nie tylko rość mogą, ale roſną. Ieżeliż herby Chryſtuſowe ná ziemi roſną, toćby mógł kto te kolumny, gwoździe, włócznie, cierniowe korony, krzyże, i inſze tych herbow Chryſtuſowych znáki, ná tej ziemi żać, i zbierać? Ze i to bydz może; upewnia nas w-tym, Święty Nowiomeński Biskup Eligius; i powiáda, że pierwsza około takiego żniwa, poczęła pracować, niepoięta Zbawiciela náſzego miłość: która tę zepſowaną przez grzech, i dla tego od Boga, przekłętą ziemię, potem, i krwią iego naydrożſzą, ná to uprawiła; żeby ná niey to złote, naydrożſzey męki Chryſtuſowey, żniwo wyroſło; gdzieby oná ſnopki użynáiac, miała co zawſze, ná miá Bogu dzieſięcinę ofiarować. *Hic*

Serm: de Paſſ

*ille eſt fasciculus Myrrhæ; quem terra ſanguineo, Salvatoris rore, compluta germinavit; amor demeſſuit.* Niechayże nápoione naydrożſza krew Chryſtuſowa, męki iego instrumenty, będą wyráſtaiącymi ná ziemi, tegcz Zbáwiciela náſzego herbami: z-czego biorę ia ſobie pochop, żeby co podobnego, o herbách twoich, Przeſwiętny Sláchecki Stanie rozumiał. Chwałę ia to, że owe Tarcze, náktorych herbowne znáki wáſze wyrażácie, polami zowiecie. Miáſto tego, cobyscie mowić mieli: ten albo ow herb, ieſt ná Tarczy złotey, purpurowey, błękitney, białey; wy mowicie:



wicie: iest w-polu złotym, purpurowym, błękitnym, bia-  
łym. Chwałę ia to Polakom moim; bo tym postę-  
pkiem, pewnie to wyrażaia; żeć to nie dawnych czasów,  
herbowne ozdoby, z-honorem wespoł Slácheckim, prze-  
dayne bydz poczely. Przodkom naszym, potrzeba by-  
ło, nie iedno pole, pracowitym potem Maršowym, i hoy-  
nie wylaną krwią uprawić: nieprzyjaćielskimi álbo wła-  
snymi trupami, obciętyimi głowami, rękami, nogami zá-  
śniać; nim ktoremu z-nich, herb i honor Sláchecki wy-  
rośł. W-polu im te ozdoby, odwagá i cnorá ich żęła;  
w-polu ie i potomkom swoim, lubo ná Tarczy, odryso-  
wane zostawuie. Zeby fama, iáko mowiemy *sors nascendi*,  
skoro urodzonego, ná swiát, tych ozdób dziedzica, przy-  
wita; to mu zaraz inkulkowała; że do tego złotego  
żniwá, ktore mu bez iego pracy, i nakładu, ná herbo-  
wnych polách wyrośło, swoia się też industria, i cnota  
przyłożyć, złoty iáki snopek, własná pracá, sławie i for-  
tunie swoiey użac powinien.

Ták koždy, zacnie, Sláchetnie urodzony Polak, czy-  
nić powinien; ták láśnie Wielmożny, świętey pamięci,  
Iego Mość Pan KASZTELAN czynił. Wziął od Oy-  
cá Brog złoty: ktory herb przed sześcía set lat, w-Pol-  
szcze nábyty, názywamy Lefzczyc. Wziął od Bábki,  
po Oycu, z-Domu ROLANKI, trzy Kroie: ktory herb  
ieszcze od Piaśtá, przed tyśiacem lát blisko, krewnemu  
swemu nádany, názywamy Rola. Wziął od Mátki z-  
Domu BIEGANOWSKYI, trzy Wieże: ktory herb,  
przed lat piaciá set, z-Niemiec przyniešiony, názywa-  
my Grzymała. Wziął od Babki po Mátcie, z-Domu  
BROZOGAYSKYI, Księżyc z-gwiazdą: ktory herb,  
przed lat sześcía set z-Niemiec tákże przyniešiony, ná-  
zywamy Leliwá. Coż też rozumiecie? ná tych tak stáro-  
żytnych polách, iák buyne, á złote żniwo, wielu barzo  
z-zacnymi Familiami, herbownych, wielu, z-zacnymi do-  
mami, krewnych koniunkcyi wyrośło? Bále to wszyft-  
ko, śmierć, pospołu z-życiem, láśnie Wielmożnego Iego  
Mości Pána KASZTELANA, iuż pożęła! i z-tymiz  
czteremá herbami, iák ze czteremá snopkami, ná ten



żółosny katafalk zniosta! Tak jest, iuz to śmierć z-ży-  
ciem iego pozęła; ale nie wszystko; co śmiertelnego by-  
ło, pobrała; co nieśmiertelności należało, moiey Kázno-  
dzieyskiey pracy, moiemu żniwu zostawiła. Na to  
złote, herbownych pol żniwo, kiedy ia drobne do-  
wócpu mego siły ostrzę; tym czasem prosi was, o  
pilną audiencyia, Święty Krol, i Prorok: chce wam,  
rzecz potrzebna bárzo powiedzieć. *Ecce sic benedicetur,*  
*ecce sic benedicetur homo, qui timet Dominum.* Słuchaycie  
mię prawi, a uczcie się tego odemnie, czegom się ia,  
od samego Duchá S. nauczył. Chcecież wiedzieć, kto-  
re to jest takie błogosławieństwo, ná świecie, co go Pan  
Bog, dla samych tylko pobożnych ludzi, za osobliwy spe-  
cyal, łaski swoiey zachował? Proroku Święty, ten nasz pod-  
niebny świat, tak rozumie; że to jest osobliwa łaska, to  
jest osobliwe błogosławieństwo Bozkie, czerstwymi siła-  
mi, i pomyslną fortuną, dobrze opatrzone, a przy tym  
w-pozny długoletni wiek, pociągnione życie. Wszá-  
keś się sam nasłuchał, co ludzie powiadaia, o tych, kto-  
rych widza, *Abundantes, in egressibus suis. Promptuaria eorum ple-*  
*na. Non est ruina maceria, in plateis eorum.* Słyszales, iako ich,  
bez żadnego namysłu kanonizuią: *Beatum dixerunt populum*  
*cui hac sunt.* To jest u naszego świata, osobliwe błogosła-  
wienie Bozkie; tego on sobie naybarzicy życzy; o to  
się naybarzicy stara. Jest i to, mowi Prorok S. nie má-  
łe błogosławieństwo Bozkie ná świecie; ale ieszcze nie  
osobliwe; nie to ieszcze, ktore on, za ieden specyál daie  
tym, *Qui timent Dominum,* ludziom dobrym, pobożnym, so-  
bie wysoce miłym. Nie wiem iák długi, i czerstwy wiek,  
nie wiem iák fzcześliwe powodzenie, nie wiem iák po-  
myslna fortuná, sa to takie dobrodzieystwa Bozkie; kto-  
re on zda się czasem, niby na zák między ludzie, wy-  
rzucac. Porwie często, takie błogosławieństwo i ten,  
ktory nie tylko długoletniego, nie tylko fzcześliwego,  
ale i żadnego, ná świecie życia nie godzien. I owfzem  
więcey tego, że ládaiakie, podpłotne ciernie wiekuie,  
a niebotyczne, nie przeżytego wieku, godne Cedry u-  
padaia. Wiecey tego, że nikczemne, choć złote cielę-  
ta,

Psal: 127.

Psal: 143.



ta, Bogu samemu, należyty honor porywając, a wspaniali, Krolestwa godni Lwi, z-nizkich lipowych klatek, wygladając. Więc tego, że zardzewiałe, samymi tylko herbami zalecone wietrzniki, wysoko podwyższone skrzypia; a kosztowne, godne oczu, godne słońca kanki w-ciemnych zamknieniach dysza. A zátym, nie to to jest osobliwe, nie to to jest specyalne, iáko wy rozumiecie, błogosławieństwo Bozkie; ále to, ktore ia wam mianuję: *Filij tui, sicut novella olivarum.* To jest osobliwy, samym tylko pobożnym ludziom, od Bogá zachowany, łaski iego specyal, kiedy im dziatki, kiedy im syny dacie. *Ecce sic benedicetur homo.* Kiedy to od Świętego Proroka słyszycie; zdami się, że sobie nie ieden z-was myśli: O nie zawżec to jest błogosławieństwo Bozkie, mieć dziatki, mieć syny. Rodzi się nie iednemu Claudiuszowi Tiberius; a wysoká zacnego domu fortuna, przy drzwiach, ná przywitanie, nowego gościa, nowego potomka stojac, *Flevisse ad fores visa, quod tam impio destinaretur;* rzewno płacze, że tak ładaiakiemu, tak złemu sukcesorowi, w-possesya poydzie. Widzi nie ieden Adam, między potomkami, niecnotliwych Kaimow: widzi nie ieden Noé, niewstydlivych Chámow: widzi nie ieden Abráham, bestiálsko dzikich Izmaelow: widzi nie ieden Izaak, ná ieden obiad wšzystkę substancya ziecść, i polknać gotowych utrácyszow Ezawow: widzi nie ieden Dawid ładaiákich niewieściuchow Sálomonow, niezbożnych Abfalonow, wšzetcznych kázirodow Amnonow. Nie ieden Oćiec, wštydzac się nie Slachetnych, Slachetney krwi swoiey postępkow, tak, iáko kiedyś Augustus, ná to, że ma potomká, że ma syná, ciężko narzeka: *Vtinam celebs vixissem, orbisq; periissem!* Mam ei dziatki, ále boday się byli nie rodzili, boday się byli ani snili. Nie iedná fámilia, pátrzac na swoje odrocki; radáby się ich tak wyrzekła, iáko się kiedyś swoiego, ná łeb go z-domu wypychając, wyrzekała mężkim duchem technacá, Lacedemońska Mátka: *I, Sparta, & me indignus,* Idź mi precz z-domu, i z-oczu, niecnoto; ani Slachetnego Spartańskiego imienia, ani mego synostwa niegodny.

Dios. in. Claud

Erasm. in.  
Apopht.

Idem.



Nie zǎwsze to jest błogostawieństwo, ǎle rǎczey często bywa, ciężkie karanie Bozkie, mieć dziatki, mieć syny. Ieżeliż kto z-was ták sobie myśli; mǎdrze to barzo czyni. Nie to jest błogostawieństwo Bozkie, mieć syny; ǎle tákie mieć syny, ktorzy to sǎ u swoich Rodzicow, co sǎ młode oliwne latorostki, u swoich stǎrych oliw: *Filij tui sicut novella olivarum*; to to jest, mowi Prorok Święty osobliwy, pobożnym ludziom, od Bogǎ zachowány, łaski, i błogostawieństwa iego specyał. *Ecce sic benedicetur homo, qui timet Dominum*. Tu mi się potrzebǎ mǎdrych poradzić: czymli się to tákim, oliwne latorostki zǎleciły, że ie sam Duch Święty, zǎ hyeroglifik, ubłogostawionego od Bogǎ potomstwa bierze? Powiada mi o tákich oliwnych drzewach Plinius: nǎ ktorych, kiedy choć iuż oschłych gǎłazek poprzyrzynasz, te przyrzynki, latoroste z-siebie wypuszczǎiǎ, ktore im bǎrziej się krzewiǎ, tym bǎrziej przyschle, stǎrey oliwy gǎłazki, w-pierwszǎ się zieloność, i żywość zǎbierǎiǎc, iǎk znowu odmłodniewǎiǎ. Czemu się też i gospodarny Poęta dziwuie: *Quin & candidibus sectis, (mirabile dictu!) truditur ę sicco, radix oleagnina ligno*. Niechayże ieno, i podeszłych iuż w-lǎta Rodzicow, tákimi potomkami, takimi synami Bog obsǎdzi, ktorzy im dǎley, tym w-większǎ polityczna, i moralnǎ grzeczność, im dǎley, tym w-okazǎlszǎ fortunę wyraštǎiǎ: co rozumiecie? ieżeli Rodzicy na to pǎtrzac, iǎko fzczeńliwe oliwy, poćiechǎ serdecznǎ nie czerstwieiǎ? Tákie mieć potomstwo, tákie mieć syny, co to sǎ ták wyraštǎiǎce, z-stǎrych oliw latorostki, to to jest osobliwe błogostawieństwo Bozkie. *Ecce sic benedicetur homo, qui timet Dominum*.

Tym swoim osobliwym, tym specyǎlnym błogostawieństwem, dobry Bog, świętey pǎmięci łǎśnie Wielmożnego, Iego Mości, Pana KASZTELANA KRZYWINSKIEGO, iǎk hoynie udarował; ia, o tym, ták, iǎkoby potrzebǎ, mowić nie śmiem; bo się obawiam, że bym wrodzoney, Ich Mościow Moich Mościowych Pǎnow, modestyi nie zrǎnił: iasnego też słońcǎ, ktore kożdemu, samo w-oczy lezie, nikomu pokǎzowǎć nie trzeba. To tylko mowię: że takie nǎ zacnym potomstwie,



na synách, błogosławieństwo Bozkie, jest to złote, na herbownych, świętey pamięci, Iásnie Wielmożnego Iego Mości Pána KASZTELANA KRZYWINSKIEGO, polách, po śmiertelnym życia iego żniwie, zostawione żniwo. Niewiemże, ieżeli mi kto tego nie pogáni; kiedy powiedziawszy, że zacne potomstwo, są to piękne z-zacnych Rodziców swoich, iáko z-starych oliw, wyrosłe latorosłki, znowu do inszey alegoryi, idę, i mowię; że są złotym, po śmiertelnym, życia Rodziców swoich żniwie, na herbownych polách, zostawionym żniwem. Ieżeli kto o mnie ták rozumie, że się przedsięwziętey álegoryi, nie trzymám, ále od iedney do drugi biegam: niechayże się sam reflektuie ná to, co státeczenie wierny, i wysoce mady, Iobow przyaciél Elifáz, przy żálo-snym, ciężkiego nieszczęścia iego akcie, niby też ná okropnym, wwszystkiey fortuny iego pogrzebie, do godnych ludzi rzecz máiac powiedział: *Ego vidi stultum firma radice,* *Et maledixi pulchritudini ejus statim.* Ználem ia práwi niemało takich ludzi, ktorych nie láda fortuná, wyfoko barzo, ni twoie piękne drzewa wyniosła, i głęboko wkorzeniła. Ale coż im, po tym wwszystkim? kiedy przy ták wielkiey fortunie, nie widzialem błogosławieństwa Bozkiego; *Maledixi pulchritudini ejus statim.* A w-czymżeś to zacny męžu, błogosławieństwa Bozkiego nie widział? wszák te drzewa, w-złote iabłká, w-pomyślná fortunę obfituá? wszák máia swoje złote latorosłki, máia dziedzice fortuny swoiey syny? Ták iest, te drzewá, w-złote iabłká, w-pomyślná fortunę aż názbyt obfituá! Máia i dziedzice syny: ale coż po tym? kiedy te gáłazki, z-ták pięknych, z-ták szczęśliwych drzew, wyrastaiá ná to, żeby ich meláncholiczná, bolesná niepoćiecha, przed czásem ieszcze ufuszyły, á potym i same ládáiáko poschnęły: *Longè sient filij ejus à salute Et conterentur.* Balc to te drzewá są dobrze syte; są to dosyć tłuściości, i dla siebie, i dla tych swoich latorosłek, máiace oliwy! Ták iest, są to dosyć tłu-szte oliwy: ale coż po tym? kiedy álbo ládáiáka potom-kow nikczemność, álbo rospuśtná swawola, ten tłu-sły sok wysysa, i nie w-dobrą krew sobie obracá. *Ladetur quasi o-*

Iob. 5.

Idem

Idem.



Idem

*li va projiciens florem suum.* A kiedy koniec, śmiertelnego, rodziców życia przyspiecie; to wszystko tak wielkie szczęście, ná to ostatnie nieszczęście przyidzie; że go śmierć do fzczętu późnie, i z-martwymi Rodziców ciałami, iako z-potarganymi snopkami, do grobu zaniešie. *Cujus messem famelicus comedet, & ipsum rapiet armatus.* Owoż mamy, iako to mądry, á podobno duchem Bożym tchnący, ná ten czas, przyaciół Iobow, Elifaz, nie od rzeczy uczynił, áni pomieszał alegoryi; kiedy czyichsi synow, w-oliwnych latoroszkach symbolizowawszy; to o nich ná ostátek powiedział: że kiedy skażytelne Rodziców ich życie, pod sierp śmiertelny poydzie, onych też z-rodzicami wespoł, iako czcze kłofy, wieczna niepamięć późnie. A jeżeli ná ten czas, pięknie z-soba tym alegoriom, kiedy ladaiałość, nikczemnego potomstwa wyrażaia: dopieroż dáleko piękniey z-soba im będzie, ná ten czas, kiedy obraz Bożkiego błogostawieństwa ná sobie niosa. A kto będzie śmiał i Károla pod tym imieniem Piatego Cesarza, chwalebny postępek zgánić? który między wielá inszymi, pańskiego konceptu i oycowskiego áfektu, pełnymi znakami, synowi swemu Filipowi, ná dożywotnie niezápomnienie, zostawił herbowny Austriáckiego domu swoiego kleynot, w wieńcu, z-kłofianych, oliwnych, i palmowych równianek, uwitym; z-napisem, od samego Ducha S. z-księg Salomonowych, wziętym: *Filius sapiens coronat Patrem suum,* Syn zacy wieńcuie, koronuie, Oycowską głowę, poćiechami. Wey, iako to pięknie, i ten zacny Pan, przy herbowney ozdobie swoiey, nie tylko oliwne, ále i palmowe, równianki, z-kłofianymi pogodził. Więc i ja, nie od rzeczy czynię, kiedy osobliwe ná zacnych synách, świętey pamięci lásnie Wielmożnego, Iego Mości Pána KASZTELANA błogostawieństwo Bożkie, w-obrazie oliwnych latoroszek, z-Prorokiem S. reprezentowawszy, ná herbownych polach iego, zbieram złote, tey złotey poćiechy żniwo. Patrząc ná tak zacne, z-zacnymi domami Ich Mościow Pánow ŁASZCZOW, Ich Mościow Pánow SARNOWSKICH, Ich Mościow Pánow

LVBIE-



ŁVBIENSKICH, Ich Mościców Panow ZIELONA-  
CKICH, w-miłym potomstwie swoim, małżeńskie kon-  
iunkcyie: piękneż to, buyneż to, w-złota poćiechę żni-  
wo. Pátrząc, ná przepolerowana, Marfowymi, i poli-  
tycznymi słońcami, w-miłym potomstwie swoim, ekspe-  
riencyia: piękneż to, buyneż to w-złota poćiechę żniwo.  
Pátrząc na táka, iáka, nie nadzieiá obiecuię, á często  
záwodzi; ále rzecz sama pięknym skutkiem wydaie, w-  
miłym potomstie swoim, do wfzyskich, ták moralnych,  
iáko i politycznych grzeczności, a przy tym nie tylko  
do zátrzymania, ále i do pomnożenia, zostáwioney so-  
bie od Rodzicow fortuny, chęć, i sposobność: piękneż  
to, buyneż to, w-złota poćiechę żniwo. Iásnie Wielmo-  
żny KASZTELANIE KRZYWINSKI, kiedybym  
wiedział, żeć Bog ná pytanie nasze, choć martwym ie-  
zykiem, odpowiadać pozwoli, zpytałbym cię teraz o to:  
kiedy ták piękne miłych synow twoich grono, śmiertel-  
ne łóże twoie obstampiło; kiedy Oycowskie ręce twoie,  
na głowy swoje od ciebie z-ostatnim błogosławieństwem  
włożone całuiąc, rzęsiłymi łzami, pokrapiało; kiedyć  
jedni gromnicę trzymali, drudzy Nayświętsze imię IĚ-  
SVS, do krzepnacych, od śmiernelnego zinná, utzu,  
podawali: Kapłanow samych, coby na ten czas mieli czy-  
nić, informowali; o samę náwet, ostańniá ábsolucyia przy  
wysćiu nieśmiertelnego ducha upomnieli. Kiedy to oni  
czynili; coli się teź zá myśli, co zá áfekty w-Oycowskim  
sercu twoim wiły? kiedybys mi ná to pytanie moje mógł  
teraz, odpowiedzieć, záżyłbys nie watpie słow Świętego  
stáruszka Izaáká: *Ecce odor filiorum meorum, sicut odor agri ple-*  
*ni, cui benedixit Dominus.* Nie ná toś herby twoie, na trunnę,  
i katafalk śmiertelny zebrał, żebys ich z-życiem we-  
spół śmierci ustampił. Ci to tylko czynić musza, *Quo-*  
*rum omnia*, *cum vita extinguuntur*, ktorých nikczemni  
potomkowie, radzi nie radzi, tę prawdę na się przyzna-  
ia: *Nam genus, & Proavos, & quæ non fecimus ipsi, non ea nostra pu-*  
to. Przyiałeś ty tylko, do herbow twoich, śmierć; blá-  
chyś icy tylko, herbámi zamálowane oddał: ále rzecz  
samę herbow, zacnym synom, godnym, tákich ozdob,

Gen: 27.



Hor. lib. 3.  
sat. od. 20.

dziedzicom, zostawiłeś. Takci dobry Bog pobłogosławił  
że to, co ktos podobno chępliwie mowił, ty prawdziwie  
mowić możesz: *Non omnis moriar, multa pars mei, vitabit Libiti-*  
*nam.* To wszystko ná co práwo, od Boga śmierć miała, we-  
spół z-życiem twoim pożęła: ále tych poćiech, tego zło-  
tego żniwá, ktorec ná herbownych polách twoich, zacnym  
synom, zostawionych wyrosło, nie tknęła. Tym to wła-  
śnie polom służy: *Ecce odor --- sicut odor agri pleni, cui benedi-*  
*xit Dominus.* Ná ktorych zbieram ia to pierwsze żniwo: á  
coż z niem uczynię? Iásnie Wielmożna Moia wielce Mo-  
ściwa Pani KASZTELANOWA KRZYWINSKA,  
kiedyś mi, ta lichą mową moją, żalowi domu twego służyć  
kazála; nibyś mię też między domowe, sługi twoie po-  
liczyła. Więc ia coś podobnego czynię owemu, co czy-  
nić zwykła domowa, u Pánów swoich czeladka; kiedy  
pod czas żniwa, uwite z-wybornego kłósia wieniec, Pánom  
swoim ofiaruia. Zbieram i ia to złote, złotey poćiechy  
w-zacnych potomkach wyrosłe, á od Iásnie Wielmożne-  
go lego Mości Pána KASZTELANA, ná herbownych  
polách zostawione żniwo: więc z-kłósow iego wieniec,  
i podaię go do Pańskich ręku twoich. A ná coż? Trze-  
bábby niem náprzod Oycowska choć iuż martwą głowę  
świętey pamięci, Iásnie Wielmożnego KASZTELA-  
NA ukoronować: ále on iuż ze wszystkich ozdób, i po-  
ćiech ziemskich, pod áktem od Proroka S. Ieremiasza  
zapisanym, świat kwitował. *Cedit coroná capitis nostri.* Iuż  
on teraz, ná ten tylko ieden wieniec pogląda, tego ie-  
dnego prágnie i czeka, ktory mu szczęśliwa wieczność,  
ieżeli ieszcze nie oddała, nádzieia w-Bogu, że iuż blisko  
głowy trzyma: *Reposita est mihi corona iustitia, quam reddet mihi*  
*iustus Index.* Włóżże go Iásnie Wielmożna, Moia wielce  
Mościwa Páni, ná Macierzynską głowę twoię: á zacne  
potomstwo, nechay głowy swoje, do nog Máiestaru Bo-  
zkiego nákloni; o to mu pokornie suplikuiac, żeby te  
złote, złotych poćiech twoich kłósy, długim ieszcze; á  
szczęśliwym wiekiem, ná głowie twoiey dozrzewały.  
Ták oni nechay czynią; á ia z-pracą moją, idę ná dru-  
gie złote żniwo, ná politycznych polách po żniwie śmier-  
telnym zostawione.

Thren. 5.

2. Tim. 4.

Wprzod



Wprzod mi się iednąk potrzeba, o genealogyi, álbo rodzáiu, Pani pola tego, to iest Wolności informowác; bo tak pewnie lepiey, i szczęśliwiey, praca moia póydzie. Hesiodus powiada, że Wolność, poczatek, i rodzaj swoy prowadzi, z-Oyca Febusa, to iest Słońcá, á z-matki Famy, to iest Sławy. Toby ieszcze zda mi się, przydać było potrzeba, że się urodziła w polu. Boć słońcu, w-tym naybarzicy respekcie, że iest Oycem wolności, służyłoby owo, co o niem starych Grekow przyślowie niesie: *Arcá solem ne claudito*, że nie iego to iest rzecz, do katá, álbo zámknienia się cisnać; ale ná oczách swiátá wšyſtkiego iásnieć: dopieroż sławá, nigdy pokatná bydź nie chce, ále záfwe polná. Wšzak wiemy, iaki iest w-Poetyczney Mitologyi ná Frigyiskiego Midasa, od Bogow ferowány dekret; że to co mu iawnie publiczney sławie ogłosić kazano, w-podziemnym lochu chciał utaić. Musiał zá to nieborak osle uszy, przy ludzkiej, á ieszcze Pańskiej głowie dźwigác. Tak słońce, ták sława Rodzicy wolności, chcą bydź záfwe publiczni, polni, toć i wolność potomek ich, niechay będzie publiczna, polná. Táka genealogia, iest nászey práwie Polskiej wolności przyzwoita. Przodkowie albowiem nászy, kiedy szykiem w-polu, przeciw nieprzyiacielowi sławáli; kiedy známienita, Sławáckiego imienia sławę, z-stráchem wespoł po całym świecie szerzyli, w-ten czas naywięcey przywileiow pod datá obozowá, od Krolow Pánow swoich, ná wolność bráli. W-polu się nam z-nayiásnieyszego słońcá, to iest z-Krolewskiej, odwagá i cnota. Przodkow nászych obowiązaney szczodroblivosti, iáko z-Oycá, w-polu się nam z-sławy, iáka z-Mátki urodziła wolność. Z-pola sławny Sławak, z-polá wolny Polak. *Maxortiarum maxima gentium, Regina libertas, quassita, mul: o sanguine, gloria, reperta, multo*. A kto iest z-polá sławny, kto iest z-polá wolny; ten teź powinien bydź; a iásnie Wielmożny, Iego Mość Pan KASZTELAN KRZYWINSKI, był záfwe polny, do każdego, lubo publiczná, lubo prywatná iásnością, pełnego słońcá, sposobny i przywikły; *Andax vel ipso, vivere publicus, in sole Civis*. Pierwsze,

2  
Erasm. in  
adag.

1  
In Theognia.

Sarb, in Lyr.

Idem.



młodego wieku latá, w szkołach Káliskich, pod naszą  
 instytucyą, chwalebnie ztrawił; gdzie obyczáie naprzod  
 do dobrego porywcze, cnota i pobożnością nápoił, á  
 potym bystry, koźdym trudnościami zdolny dowcip, nie  
 łacina tylko, iakokolwiek pomáścił, ále i wyższymi Fi-  
 lozoficznymi náukami, dobrze przepolerował. Z-tám-  
 tad wola, świętey pamięci, Jego Mosci Pana DOBCZYŃ-  
 SKIEGO, dziedzica ná łároćinie, Wuia i Opiekuná ie-  
 go, przeniósłá go do Kancelaryi. Gdzie, iurydyczney  
 eksperyencyi nábrawszy, Pisarstwo Grodzkie Kaliskie,  
 przyjął: na którym lat dziesięć prácuiać, z-tamtego  
 Woiewodztwá, był ná Seym walny dwa rázy Posłem; ;  
 dwa rázy ná Koronny Trybunał Deputatem. Z-Pisarstwá  
 Káliskiego, ná Poznańską Surogacyą przeniesiony, zno-  
 wu i z-tego Woiewodztwá, dwa razy Poselską ná Seym,  
 dwa razy Deputacką, ná Trybunał, odpráwił funkcyą:  
 przy ktorey i łaskę Marszałkowską, przez długi czas  
 piástował. Ostatek podeszłego wieku Senatorzką go-  
 dnością ozdobiwszy, puko mu sił i życia stawało, Bogu  
 naprzod, i Kościołowi Jego Świętemu, á potym Oyczy-  
 znie w-publiczney, przyjaciółom, i sobie w-prywatney  
 fortunie służył. Ale o tym, com w-ieden, i drugi period  
 krotko zebrał, potrzebá mi szerzey trochę pomowić:  
 tylko radbym pierwey wiedziáć, co też zá koniec, owá  
 koncertacyą miała, o ktorey námienił Cassiodorus: *Non*  
*raro, magnis, certatum ingenis: undenam plus emolumenti, aut damni*  
*capiat Respublica?* Nie raz powiáda, na tę decyzyą, násiada-  
 ły wielkich ludzi dyszkursy: coli też fortunę Rzeczypo-  
 spolitey lepicy, i mocniey wspiera? Pewna to iest, że iá-  
 ko sam świat, ták też i Krolestwa Jego wśy stkie, szcze-  
 rym, a do ustáwicznego upadku náchylonym niestatkiem  
 stoia. *Conturbata sunt gentes, & inclinata sunt regna,* mowi Pro-  
 rok S. A iáko się ustáwicznie do upadku chyla, tak też  
 ustáwicznie, iedno po drugim, iedno ná drugie upadáia.  
 Ktore nieszczęście, wolnym Państwowom barzicy iest po-  
 spolite: bo też one pospolicie, nie tylko powszechnym,  
 światowym niestatkiem; ale też i swoim szczegolnym nie-  
 rzádem stoia. Koźde iednáć, iuź obalone Krolestwo,  
 samo.

Lib: 6 Epist 9

Psal: 45.



samo sobie, swego upadku winno; bo nie chciało polegać  
na tych podporach, które mu Pan Bog opatrzył, żeby  
się niemi, w-ustawicznych pochylinach swoich wspiera-  
ło. *Sub quo curantur, qui portant orbem*. Chaldayczyk czyta:  
*Qui fulciunt orbem*.

Iob. 9.

Coby to za podpory były, możemy się domyślić  
z-tego, co dawniejsze wieki czyniły, kiedy o swoim  
Atlasie udawały, bą i w-obrazach tak go wystawiały, a  
on czyli niebieski, czyli ziemski okrag, na głowie, wspár-  
ty rękami dźwiga. Na co kto patrzył, mógł sobie tá-  
kie refleksye czynić; że madre w-porządny, przezorny  
rozum zamożyste głowy a przy nich odwaga i doświad-  
czonym mężtwem zálecone ręce, są to mocne, światu  
od Boga opatrzone filary, na których się Państwa, i Kro-  
lestwa jego wspierają. A któraż z-tych dwoch, lepsza, i  
mocniejsza podpora? Rzymianie, którzy czasu swego,  
tym oboym, świat wszystko przechodzili, więcej dá-  
leko w-tey mierze rozumnym głowom dawali. Ięczy  
pod tyrańską, złego Tarquiniusa niewolą Rzym, poda  
mu rękę dzielna mężnego Brutusa odwagą, dźwignie  
mocno, i na nogach postawi: nuż co żywo, obaczywszy  
się na wolności w-pole: nuż zboża, gniewem i furią,  
czyli też superstycyą uwiedzeni, garsćiami na rolach  
szarpać, i w-blisko płynącą rzekę Tyber miotać. Co wszy-  
stko w-poł Tybru, zastanawiało się na miałczyźnie; a  
potym tak się mułem i piaskiem, po woli zasypało, że  
na tym miejscu, nie miała powstała, i teraz jest insula: na  
ktorey byli Rzymianie, pierwszy Kościół, nowej bogi-  
ni swoiey, Wolności wybudowali. A komuż też nad niem  
stráž polecili? Pewnie ognistemu Marsowi, który mężne-  
go naprzod Brutusa, a potym ich tamych, do takich od-  
wag zágrzał? Nie Marsowi, dosyc było że mu pożęte  
garsćiami pole poświęćili, i *Campum Martium* nazwali;  
ale Kościół i z-wolnością, madrym głowom oddali, kie-  
dy w-przysionku jego bibliotekę záłożyli: z-ktorey, że  
ktoś w-wolności urodzony, rozumu nie nábywał, słufznie  
to sobie sam gáni: *Nec me, quae doctis patuerunt prima libellis, a-  
tria, libertas tangere passa sua est*. Tak Rzymianie rozumieli,

in dec  
lib. 1

Ovid. in  
Heroid.



że wolność ich, lubo tym oboygim, i mężstwem i rozumem stała, więcey iednák rozumowi powinna była. I dobrze to oni czynili; bo też zá świádecstwem, samego Duchá S. więcey na świécie rozumem, a niżeli mocą dokazowali, i fortunę swoię gruntowali; *Potentes viribus, posederunt omnem locum, consilio suo.* Miewa Rycerzka odwaga, swoie tryumfalne, wysoce u świata chwalebne *Veni, Vidi, Vici.* ále to *Vici* krom tego, że go ledwo nie zawiże, nie małymi szkodami, álbo i krwią własną opłacić potrzebá: samę nawet wolność, często ná niepewny los woienny puszczá. Lepsze iest daleko, przezornego, poradnego rozumu *Vici*; ktore ná ten czas tylko tryumfuie, kiedy publiczna, i prywatna, wszystkich fortuná cáła. Miewa Rycerzka odwaga, swoie wysoce u świata chwalebne *Civicas*, zgotowane, tych głowom korony, ktorzyby ná polu Marsowym, začná iáká swoich głowę, od ręki nieprzyiaćielskiey zachowali. Ale ci sami konserwatorowie, do takich *Civicas*, po upadłych przed sobą, swoiegoż ludu, zacnych głowách idá. A do tego ktoż też więcey tych takich głow, od zguby zachowuie? czyli Rycerzka odwaga ná polu Marsowym? czyli też przezornie poradny rozum, ná polu Wolności? Kto chce w-tey mierze mieć dobrá informacyá, niechayże słucha, co Prorok Pański całemu świátu powiáda: *Cadent à latere tuo mille, & decem millia, à dextris tuis.* Idá ná Krolestwo iedne nieszczęścia, *à latere*, lewem, kiedy go mocá, i potęgá nieprzyiaćielská, kiedy go krwawymi boiami przemagaia. Idá ná Krolestwo drugie nieszczęścia, *à dextris*, prawem, kiedy mu wyuzdanym zuchwalstwem, i chytrą przewrotnością psuia, iego świéte, sprawiedliwe práwá, ktorymi dobre obyczáie, cnota, sprawiedliwość, rząd dobry, á zatym i wszystka fortuna stoi. I tak wielkie bywaiá upadki, wielkie szkody, ná lewicy, ale daleko większe ná prawicy. Lewica tyśiacem szkody swoie szacuię, *Cadent à latere tuo mille*; ále prawica dzieśiatkami tyśiacow, *Cadent decem millia à dextris tuis.* Lewica niby szczypta, po kawalcu, ziemi urywa, ále prawica cáła garściá, cáłe Krolestwá szárpie, i ruinuie: *Regnum à gente, in gentem transfertur*

3. Mach. 8.

Isai. 20.

Eccles. 10.



ertur, propter injustitias, & contumelias, & diversos dolos. Niechay-  
że tu koždy konkluduje, co też lepiej i mocniej Wol-  
ność wspiera? mężnali ręka? która ią przed iednym tyl-  
ko tyśiacem; czyli madra głowa? która przed dzieśia-  
tkami tyśięcy, szkod i upadkow, zaślania. A przy tym,  
niechay samą prawdą, i cnotą powie, iák szczęśliwie ná  
madrey laśnie Wielmożnego KASZTELANA głowie,  
Oyczyzná, z-publiczná i prywatná fortuna swoiá po-  
legała.

Musiálby ten sam rozumu nie mieć, ktoby mu prze-  
zornego, ostrowidzná we wśzystkim eksperieneyá, prze-  
polerowanego rozumu, nie przyznał. Musiálby ten-  
bydź, tak publicznemu, iako i prywatnemu dobru nie  
życzliwy, ktoryby pracowitych, ták publicznemu iako  
i prywatnemu dobru życzliwych, madrey głowy iego  
posług, nie pochwalił. Kto Pisma Bożego świadom, wie  
pewnie i o tym, iako Duch S. nie w-iedney to figurze  
wyraził, że Apostołowie Święci, świat cały, ze wśzystka  
iego duchowná polityka, dźwigać i wspierać mieli. A  
czymże go dźwigaia? czym go wspieráia? *In omnem ter-*  
*ram exiit sermo eorum, & in fines orbis terra, verba eorum.* Sym-  
*machus* ostatnie słowa czyta: *Et fines orbis terra stant super ver-*  
*ba eorum.* Niebieską Ducha Świętego madrością, Aposto-  
łowie Święci, iako poczęli, ten świat dźwigać, tak go  
dźwigaia teraz, i dźwigać do zkonu iego będą. A ieże-  
liż świat duchowny, ná madrości swoiey duchowney do-  
brze, i szczęśliwie polega; toć i świat polityczny, tákże  
ná madrości swoiey polityczney dobrze i szczęśliwie po-  
leże; i tu *Fines orbis terra stant super verba eorum.* Wolności  
Polska! iako się z-twoim światem dobrze i szczęśliwie  
dzieie, kiedy go ná madrych, poradnych głowách wspie-  
rasz, tybyś o tym naylepiej mogła i umiała powiedzieć.  
Co kiedybyś czyniła, nie razbyś z-wdzięczną pamięcią,  
ná madrą laśnie Wielmożnego świętey pamięci Iego  
Mości Pána KASZTELANA głowę pokazała; ná kto-  
rey całość, i ozdoba twoiá polegała. Powiadałabyś iako  
iego seymowe, seymikowe, i insze publiczne rády, od  
chciwey prywaty, i ambicyi, od twardego uporu, od nie-  
chę-

Rom. 10.



chętny zawziętości, zawsze oddalone, a do iedynego do-  
bra, i pokoiu pospolitego, nachylone były. Wspomnia-  
łabyś na niezcześnie twoie czasy, kiedy cię na owe  
niepobożnie eksorbitujące, choć świątobliwego zwi-  
zku koła wladzano, i nie dyfzkretnie na nich trzęsio-  
no. Wspomniałabyś na one, straszne barzo, niebezpie-  
czne barzo, między głową, i inszymi ciałą twego czę-  
ściami kolizye. Powiadałabyś iak mądrze, w tych two-  
ich odmętach, i zamieszaniach o tobie rądził: iako zawsze  
spokoyne *media*, żebyć do desperackich *extrema* nie przy-  
chodziło, podawał: iak inszym to inkulkował: że to zie  
koła czynia, kiedy eksorbituia, tłuć ich iednak i gru-  
chotać, z-tak wielka szkoda twoia nie potrzeba, ale w-da-  
wne koleie wprawić: źle to niebaczone członki czynia,  
kiedy nie szanuia, i nie ochraniaia głowy; odcinać ich  
iednak ani kaleczyć z-swoia niedołącznością nie potrze-  
ba, ale z-głową pogodzić, do powinney subiekcyi, i do  
poufałey kofidencyi namowić i przywieść: Wspomnia-  
łabyś na iego święte, tak iako Bog, sumnienie i prawa  
kazały, na polu sprawiedliwości podięte prace. Prawdac  
że na tey posłudze, nie podobna prawie ludziom wygo-  
dzić; gdzie to *Meum ac tuum, frigidum illud verbum*, iaki ta-  
ki ni twoy Baltazar, patrząc na piorko, dekret piszące,  
zimną boiaźnia truchleć musi: a przy boiaźni, wiemy  
iak o niechęci, o inwidie, ludzkie nie trudno. Mowimy pospo-  
licie, że sprąwiedliwość na ten czasby szczęśliwa była,  
kiedyby przy sadách, w-iasne prawdy i cnoty słońce, nie-  
zmrużonym okiem patrzący, Janą Świętego orzeł ka-  
łamarz trzymał, a żadnym respektom, żadnym afektom  
ludzkim nie podległy, Máteuszá S. Anioł, dekreta dy-  
ktował. Dobrzećby się barzo, na ten czas, z-sprąwiedli-  
wością działo; ale sędziowie, i takby się iefzcze, przed  
tymi, ktore połykać musza, inwidiami i niechęciami  
ludzkimi nie umknęli. Tak to my ludzie, przy inszych  
wielu wrodzonych sobie wadách, i te też mamy, a do sie-  
bie iey pospolicie nie znamy, że każda, by też nie wiem,  
iak niesprąwiedliwą sprąwkę, wygrac ząwzwe chcemy: a  
kiedy nie wygramy, to sady, to dekreta potępiamy.

Chrysof. Orac.  
de S. Philog.

Więc



Więc może to bydź, że i o sądowych, Iásnie Wielmo-  
żneo Iego Mości Pána KASZTELANA KRZYWIN-  
SKIEGO pracách, niechętna czyia malewolencya, co  
zechce wymowi; ále iej tego, práwda, i cnota pewnie nie  
pochwali. Umiályby, na ostatek, wielkie, wielkich ludzi,  
wielkimi trudnościami uwikłane prywaty, umiályby sa-  
siedzkie, przyacielskie potrzeby powiádać, iáko ie w-  
náchyleniach swoich, mądra i dzielna usługa wspierał.  
Dofyc są szerokie Káliskie, i Poznánskie Woiewodz-  
twá; ále wysoce poradnego rozumu iego sfera, szerzey  
się ietzcze rozciągała; kiedy go, do wielu inszych odle-  
głych Woiewodztw, ná poważne rády konsiliarzá, ná  
trudne ugody mediatora záciągano. O iakże mi się tu  
obfite! iák złote żniwo, ná tych polách, złotey Wolności  
otwiera! Szczere to pochlebstwo było, co komus ná świe-  
cie przyznawano: *Quidquid calcas rosa est*: że gdzie się ieno  
obrocił, mógł wszędy i samymi stopámi, róże szczepić,  
ktoreby ślady nog iego oznaczáiac, zacne czyny, pámię-  
ciom ludzkim zalecały. Szczere to pochlebstwo było;  
ále mnie do szczerey prawdy, ktora powiem, okazała da-  
ło. Iásnie Wielmożny KASZTELANIE, kiedykolwiek  
i gdziekolwiek, ná tym politycznym, złotey Wolności  
polu, do publiczney, álbo do prywatney posługi z-pra-  
ca twoja stanał, wszędyś złote żniwo, pomnażał; ktore  
ia teraz, po śmiertelnym, życia twego żniwie, zbieram w-  
izbách Senatorskich i Poselskich: zbieram w-  
stubách Trybunalskich, i w-inszych iurydykcyách sądowych: zbie-  
ram w-seymikowych kołách, i inszych poważnych rá-  
dách: zbieram po tak wielu usługách przyacielskich.  
A což z-niem uczynię? Dofyc ná mnie będzie, że licha  
praca moja, złoty snopek z-niego uwiażę, i ná trunnie  
twoiey, Iásnie Wielmożny KASZTELANIE, postáwię:  
a ty z-niem uczyni coś podobnego owemu, co kiedyś  
Argiwowie z-swoimi snopkami czynili. Ci dáleko od Oy-  
czyzny swoiey, do Rzymu, w-niewolą záprowadzeni,  
chcac, żeby pámięć ich, u swoich nie ginęła, przy cor-  
cznym, około ktorego, iáko niewolnicy pracowali, żni-  
wie, snopki, imionámi swoimi oznáczone, Tybrem rze-



ka po wodzie, do swoich ziomek zpuszczali. Zabrał nam i ciebie, łásnie Wielmożny KASZTELANIE, do niepowrotney niewoli swoiey, główny życia ludzkiego nieprzyaciół śmierć, i w-tym ciasnym iedney trunny więzieniu osadził. A lubo Oyczyzná naprzód, á potym i ci wszyscy, ktorzykolwiek cię bez malewolencyi znali, ktorzykolwiek pracy, posługi, albo łaski twoiey uczestnikami byli, trudno o tobie zapomnieć máia; przecięż ty puść ten twoy złoty Inopek, ná wiekopomna, ná wdzięczną záwſze pámięć, iáko ná rzekę iáka; ktora niechay nástęmpuiacey potomności twoie madre, wierne, szczerre, życzliwe, cnotliwe, tak pospolitemu, iáko i prywatnemu dobru, dobrze zálecone posługi niešie. A ia idę ná trzecie złote żniwo, w-polach moralnych po żniwie śmiertelnym zostáwione.

Paweł Święty Apostoł, informuiac Tymoteusza, iákie miał subiekta, ná Pásterzkie w-Kościele Bożym. Przełożęnstwá promowowác; między inszymi każe mu i ná tę okoliczność pilne mieć oko; ieżeli w-domách swoich dobrze gospodarstwo prowadzili: *Oportet Episcopum esse domui suae bene praepositum.* A tak mu to zálecał; że nie bázdo się kazał spodziewác, żeby ktory niegospodarny miał się na Kościelnym urzędzie, tak iáko potrzebá, Bogu i ludziom zálecić. *Si quis autem domui suae praesse nescit, quomodo Ecclesiae Dei diligentiam habebit?* Zda mi się że i Święty Krol Dawid podobną przestrogę światowey polityce, w-swoim własnym przykładzie zostáwił. Wákuiá w-Krolestwie Izráelskim, wysokie dygnitarztwa, i godności; wákuiá Koronne, nadworne, i insze urzędy: ná ktore, ten tego, ten owego promowuie, i łásce Páńskiej záleca. A Dawid w-obyczáie każdego przezorna wiadomościá, á w-sercá prorockim duchem wgládaiać, o iákim takim mowi: *Ten jest, Superbo oculo,* pyźny to, dumny to, á zátym do ambicyi, do wichrow, i niepokoioiw porywczy człowiek. Iest to owá ieszcze od ziemi nie podniesiona ekthalacya: niechayże ieno ia godności Słońce do siebie w-gorę pociágnie, niechay ieno roziáśnieie; pewnie zniey będzie, zły, szkodliwy piorun. Ten drugi *insatiabili corde*

1. Timor. 3.

Ibidem.

2. Cor. 100.

1. Timor. 3.



*corde*, jest człowiek nie nasyconey, nie natkáney nigdy  
 chciwości, radby ze wszystkiego świata, skárby, i dostatki  
 pod jeden swoy klucz zebrał. A coż za podporę? co za  
 ozdobę z-tego tak chciwego człowieka, Rzeczpospolita  
 mieć będzie? który ieżeli nie zechce, żeby ten honor,  
 łakomstwu iego służył, to go pewnie nie tak iákoby po-  
 trzebá piástować będzie. I ten trzeci musi bydz także  
*insatiabili corde*; bo że swoię fortunę, ná ladaíákich utrátach  
 i zbytkách márnuie; cudzego prágnać musi. Musi bydz  
 ná łupieztwá i krzywdy porywczy: ná sedycye i niepo-  
 koie, żeby co w-odmęćie ułowił, gotowy: za korupcye  
 za datek przedayny. Niechże się ieno godnością nadłtá-  
 wi, pewnie odważnieyszy ná to wśytko będzie. Tego  
 czwartego *detrahentem secreto proximo suo*, widzę z-famey o-  
 błudy, z-famey fikofancyi złożonego, cnotą i szczeró-  
 ścią z-nikim nie idzie: nie to co prawdá i wierność, ále  
 co mu pochlebna, co mu sztuczna przewrotność podá-  
 ie do moich, i inszych uszu niosac, zaiatrzenia animu-  
 szow, diffidencye, malkontentecce mnoży. Niechayze  
 ieno ielzcie weźmie godność; niechayze ielzcie we-  
 źmie urząd; dopieroż większą sferę miawszy, wię-  
 cey złego broić będzie. Daycież mi z-tákimi i tym po-  
 dobnymi subiektámi pokoy: ále mi promowuyćie ludzi  
 tákich, ktorzyby godnościami, urzędámi, ozdobieni,  
 Rzeczpospolita i sławę swoię zdobili. Iákich pewnie nay-  
 dziećie między tymi, ktorzy swoie ziemiánskie gospo-  
 darztwá, madrze i cnotliwie prowadzą; tákim ia urzę-  
 dy i godności bárzo rad dáię. *Oculi mei ad fideles terra, ut sede-  
 ant mecum*. Ażeby kto nie rozumiał, że się to ta sama zie-  
 miánska skrzętność, ta sama gospodarzka ciekáwość,  
 ktora doczesną fortunę umie pomnażac, Dawidowi upo-  
 dobála: o tym postęmpku iego ták potrzebá myślic i  
 sadzić, iáko o niem myślił i sadził uczony Euthymius:  
*Fideles terra sunt, qui terram ex ordine caeli, incolunt*. Ci co są dobrzy  
 od Dawida pochwaleni gospodarze, ktorzy wedle tego,  
 iáko Bozkie minucyje kaza, przy nábýwaniu chlebá nie  
 zapomináia niebá: *Qui terram ex ordine caeli incolunt*. Ktorzy  
 włásną industria, i praca gospodarzka, fortuny swoie

Comm. in Psal  
100.



pomnażaia; dla tego, żeby swiego dosyć maiać, cudze-  
 go nie pragnęli. Ktorzy *Auream mediocritatem*, rozumney  
 mierności, iak złotey, nieprzebrány szyby, nigdy nie  
 odstępuia, dla tego; żeby ich zbytek, naprzod do nie-  
 dostatku, a niedostatek do wiela złego, nie nakłonił. Kto-  
 rzy mizernego poddanego ubożstwa. razem z-skory nie  
 odzieraia, dla tego; żeby im zawsze ná tych, choć nie  
 pozornych owieczkach, złota, ktoraby oni wedle czasu,  
 i słuszności, postrzygali, wełenka rośła. Ktorzy stáraia się  
 pilno o żytko, dla tego; żeby z-niego mieli dostatek na  
 wszystko: żeby im nie trudno było w-dobre, miłosierne  
 od Bogá nakazane uczynki obfitować; iak muźnami sprá-  
 wiedliwości Bożkiey grzechy swoje okupować. Takie się  
 to gospodarztwo Dawidowi Świętemu upodobało, kto-  
 re i w-fortunę, i w-cnotę bogácieie: o takich on gospo-  
 darzach rozumiał, że, w-domu Rzeczypospolitey, do-  
 brze i cnotliwie gospodarować, pospolite dobro pomna-  
 żać trafia, ktorzy w-domu swoim, dobrze, i cnotliwie,  
 gospodaruiac, prywatne dobro swoje pomnażaia. I toć  
 to pewnie z-niebem zkombinowane gospodarztwo, Zbá-  
 wiciel nášz świata zalecał, kiedy niebo do gospodarne-  
 go domu przyrownywał: *Simile est regnum celorum homini. Pa-*  
*trifamilias*. A jeżeli komu ná świecie, to z-niebem po-  
 kombinowane, od Chrystusa zalecone gospodarztwo,  
 tedyby nam przysłało; ktorzy nie od samego ziemskie-  
 go pola, ale też i od niebieskiego Polusa, Polakami się  
 nazywamy: co nam Przodkowie nášzy, w-dawnym Stáni-  
 sławá Świętego hymnie wyrazili. *Vt res gesta protestatur, ve-*  
*rax nomine eloquatur, à Polo Polonia*, właśnie to Polakom, od po-  
 la ziemskiego, i Polusa niebieskiego nazywanym należy,  
 żeby byli takimi, iakich pochwalił i życzył Krolestwu  
 swemu, Dawid Święty, gospodarzami: *Fideles terræ qui ter-*  
*ram ex ordine caeli incolunt*; żeby praca i industria ziemián-  
 ska nabywaiać chleba, nie zapomínali nieba. Tak iako  
 to chwalebnie czynił iasnie Wielmoźny, świętey pamię-  
 ci lego Mość Pan KASZTELAN: pogodził on pięknie  
 to oboie gospodarztwo: tak żniwo doczesney fortuny  
 swoiey pomnażał, że oraz ná duszy swoiey, ná tey roli,  
 którą

Matth. 20:

Comm. Fin.  
Kadłubk.



20  
ktora Christus nie lada dżdzem, ale rosa naydroższey  
krwi swoiey napoik, złote, pobożności Kátolickiey ziar-  
na zasiewał. I tak na podobne szczęście sobie zarobił,  
iákiego pobożnemu Świętemu gospodarzowi Iobowi win-  
izowano: *Ingradies in abundantia sepulchrum, sicut infertur acer-*  
*vus tritici*. Co się światowey fortunie zasiewało i żęło, to  
śmiertelnemu Brogowi zostało; ale żniwo pobożności  
Katolickiey, do niebieskiego szczęśliwey wieczności  
Brogu przydzie.

O czym kiedy ja w szczególności chcę mowić, cią-  
gnie mię do siebie, rozumiem, że potrzebna dwornosc,  
i każe mi się o to pytać: iáko też to nasze złote, cnoty,  
i pobożności Chrześciiiánskiey żniwo, do Brogu niebie-  
skiego, z tey ziemi przychodzi? Do tego pytania, dał  
mi okazyá Iákub S. który kiedy to życie nasze, na świe-  
cie nazywa *Rotam nativitatis*, niby nam też powiada, że  
ono jest iakimśi wozkiem na kołkach. Ták mi każe A-  
postoła Świętego słuchac i rozumiec S. Grzegorz Nazi-  
ánzeński. *Rota est incertè fixa, brevis hac & multiplex vita*. Więc  
ja sobie myślę, że to te wozki mamy dla tego, żeby za  
nami lub dobrych, lub złych sprawek naszych snopki  
powiozły; bo, na cożby się nam intzego zdaly? A ieże-  
liż życie nasze ma bydz wozkiem, nam od Boga na  
przewoz tych snopków naszych zporządzonym: nie-  
chayże ie na takich kołach, za nami do Boga wiezie,  
na iákich kiedyś zacny nasz Polak wielką fortunę swoię  
z-Czeskiego Państwa do Polski, Oyczyzny swoiey prze-  
wiozł. Jest między inszymi herbami złote koło: nazy-  
wamy go Osoria, a poczatek iego w historyách czytamy  
táki: Pierwszy przodek tych wżyszkich domow, ktore  
się takim herbem szczyca, dla známienitey dzielności,  
i meztwa Rycerzkiego, przyzedł był w tamtym Pán-  
stwie, iáko do sławy, i łaski Pánskiey, ták też i do for-  
tuny wielkiey. Ten żeby był, do Oyczyzny swoiey, do  
ktorey teskniał, zagrodzoną miał drogę, inaczey mu po  
wrotu Krol nie pozwalał; tylko ták, żeby na jednym wo-  
zku, nic na niego krom żywności nie wziawszy, wyiachał.  
Rátrzcież iák sobie przemyślnie, w tym ták trudnym rá-  
zie

Iob. 5.

Iacobi 3.

In Sensens.



że postąpił. Niby dla mocy, kazał przyrubszce koła do wozu robić; które gdzie ieno mógł, wewnątrz wydradziąc, rozpuszczonym złotem nalewał i tak do Ojczyzny swojej, na pozor ubogo, a w rzeczy samej bogato powrócił. Którym przemyślem ucieszony Bolestaw Krzywousty, Monárcha na ten czas Polski, kazał mu w herbownym polu złote koło nościć. Pobożni słuchacze moi: wszyscy ludzie śmiertelni, tak na tym świecie żyjemy, iakobyśmy od Ojczyzny naszej, od niebá dalecy, w cudzey ziemi byli. *Dum sumus in corpore peregrinamur à Domino.* Do tey Ojczyzny naszej, podobnoć nie bárzo tęsknimy, przecięż z-tey cudzey ziemi wychodzić, i ustępować musimy, a ieszcze pod takim prawem, które nam, by nie wiem z-iakiey fortuny naszej, nic zgoła wziąć nie dozwala; *Homo cum interierit, non sumet secum omnia.* Więcby się nam potrzeba, na podobny przemyśl zdobywać: potrzebaby w pokutnym sercu, wszystkie áfekty, ogniem miłości Bozkiej, ni twoje złoto topić, a te kołká śmiertelnego życia naszego, iuż nie żelazem, ale boiáznia Bozka, ustáwicznie dziuráwiąc, złotem cnoty i pobożności nálewác; żeby nás ná te przenosiły, tak ubogáconych, Krol nasz niebieski Bog, onym złotym szczęśliwey wieczności kołem uherbował. Do tego takiego wozká potrzebá zprzężáia. A iakiegoż? Wiem że madre dowcipy, symbolicznymi inwencyami swoimi, zapręgáia do niego trzy konie. Iednego názywáia: *Tempus presens*, czas teráznieyszy, pisza mu ná czele: *Est & non est*, Iest, i nie iest: bo tak iest w-momencie, że w-żadney czástece czásu nie iest. Drugiego nazywáia: *Tempus praeteritum*, czásem przeszłym, i pisza mu ná czele: *Fuit, & non est*, Był, ale iuż nie iest. Trzeciego nazywáia: *Tempus futurum*, czásem przyszłym, i pisza mu ná czele: *Nihil est*, niczym nie iest; bo ieszcze na świecie nie iest. Aleć te woźniki poty człowiekowi słuza, puko go trupem nie obacza. Nam zaś potrzeba takich, któreby na tym wozku, żniwo spraw naszych za nami po śmierci wiozły, Dobrze będzie rozumiem, owo poczworne, o którym nam Prorok S. powiáda: *Quadriga tua salvatio*, I teć to po-

2. Cor. 5.

Psal. 48.

Abac. 3.

CZWOR-



czworne, sam Pan Bog, snać ná tę posługę z-nieba nam  
ześłał, i Ianowi S. pokazał: *Vidi primum animal simile Leoni,*  
*secundum simile vitulo, tertium habens quasi faciem hominis, quartum*  
*simile aquila.* W-pierwszey parze, niechay idzie Lew z Wo-  
łem, á w-drugiey Orzeł z-człowiekiem. Lew, niecháy  
będzie pamięć sílney, á nie uchronney nikomu śmierci.  
wszak ná nie iako ná Lwá nárzekał pobożny Krol Eze-  
chiasz, kiedy mu była w-oczách stąnęła, *Quasi Leo contri-*  
*vit omnia ossa mea.* Woł niechay będzie pamięć sadu Bo-  
zkiego; na ktory wszyscy zá śmierciá, iák bydłétá iák  
ná szczęśliwą ábo niezdęśliwą ofiarę poydziemy, *Con-*  
*gregabit eos quasi gregem ad victimam.* Człowiek, niechay bę-  
dzie pamięć, wiecznego, piekielnego karánia. A to iá-  
ko? což zá podobieństwo człowieka z piekłem? Nie-  
chay w-infzych, żadnego podobieństwa nie będzie, ále  
w-tym człowieku, ktory w-tym poczwornym idzie, wiel-  
kie jest podobieństwo do piekła. Nie darmo Ian S. nie ná-  
zwał go, cále człowiekiem, ále niby człowiekiem: *Qua-*  
*si facies hominis:* boć ná wieczne piekielne męki potępio-  
ny człowiek, iuż nie jest człowiek, ále niby człowiek,  
niezdęśliwy tylko, niezdęśliwego człowieka cień.  
Orzeł, niechay będzie pamięć, chwały wiekuistej w-nie-  
bie: gdzie wszyscy, ná onym niepoiętym, niepoiętego  
szczęścia, południu stánawszy, w-ono iásne samey istoty  
Bozkiey słońce, ni twoi orłowie pátrząc wiecznie będą.  
Tákie nam poczworne, do wozká życia naszego, Duch  
S. záprzagać każe: *In omnibus operibus tuis memorare novissima*  
*tua.* A przy tym nas upewnia, że tak żniwo nasze szczę-  
śliwie do Brogu niebieskiego, bez chwaštu, bez káko-  
lu gozechowego, czyłte záwieziemy, *Et in aeternum non pecca-*  
*bis.* I ná takimci wozku, takim poczwornym laśnie Wiel-  
możny Iego Mosć Pan KASZTELAN KRZYWIN-  
SKI, życie swoje osadzał. wydrażał obrotne kółka iego,  
ustawiczną boiáznia Bozka: bał się złey śmierci, i strá-  
fznego sadu Bozkiego; bał się karánia wiecznego, i utrą-  
ty niebá. Topił w-sercu áfekty swoje, ogniem miłości  
Bozkiey, i tym złotem wozek życia swego szczęśliwie  
bogácił. Nie ten tylko wozek pilnie i umięttnie opá-  
trował,

Apoal. 4.

Isaia 38.

Ierem. 12.

Eclli. 7.



trował, ná którym doczefna ziemská, ále i ten ná ktorým wieczna niebieská fortuna, złote zniwo swoje woziła. I tućby potrzeba liczyć skutki, tey Świętey miłości Bozkiej, podięte posty, modlitwy, umartwienia, przyjęte rozmaite bráctwa, i infze mnogie pobożności Chrześciiiáńskiej ákty. Ale ia ná tym bawić się nie będę: bo lubo te wszystkie, i tym podobne cnoty, sa przed Bogiem i przed ludźmi chwalebne, przecież iáko tam ktoś o nich powiedział: *Humiles, & plebeia virtutes ista sunt*, sa to owe ná ladá rolách zostáwione, ná ladá drogach ukruszone kłofy, ktorými, i biedne gaski, to iest, koźdego, by teź naypodleyfzego stanu, ludzie, pać się moga. Naydzie wszędy co nie miara fuchotnych postników, naydzie wszędy długofzeptnych modlibogow; naydzie wszędy wielá bráctwami obowiazanych, częstymi ná cudowne ziąwienia peregrinácyami utrudzonych nabożników; naydzie co nie miara infzych tym podobnych cnot. A że ich wszędy naydzie co nie miara, dla tego teź *Plebeia ista virtutes sunt*: iuż zpowszedniały, i niby zprostoczály, á za tym takiego zálecenia, takiey ceny mieć nie moga, iáka maia owe *Quae principales sunt virtutes*, owe rzadkie ná świecie, owe Slácheckim duchem technące cnoty, ktore pospolicie wiele infzych cnot, iáko ezeladki iákiey za sobą prowadza. Iáka między infzymi iest, bydz takim, iakim, potrzeba dobrym, pobożnym Katolikiem. Tu sobie pewnie nie ieden z-was myśli: á dla Boga! máłoz iest ná świecie dobrych, pobożnych w-nizkim, i w-podłym stanie Katolików? I owżem nie od rzeczy by ten uczynił, ktoryby tak rozumiał, że to iest wielkie problema; czyli to iest *plebeia*, czyli *Principalis virtus*; gdzie-li więcey, w-wyższychli, w-niższychli stanách, naydzie więcey dobrego Katolictwá? Prawdá to; że síła iest ná świecie, dobrych pobożnych Katolików: ále pewnie podobnych owemu chłopięciu, ktorego, kiedy ktoś, widząc w-niem nie láda rozrywkę, zpytał, ieżeliby był Sláhcic? roztropnie; bo z-respektem ná ubożtwo swoje, odpowiedział: *Sum nobilis, sed non valde*. Wyznał ná się, że był nie zewszystkim, Sláhcic: bo lubo miał, iednę Sláchećwa

Pianarchi, in  
de si. Prin.

amb. lib. 1.  
de Virg.



chećwa ozdobę, która na cności i grzeczności należy; nie miał jednak drugiej, która należy na fortunie. Snać od tamych Apostołów Świętych naučení, pierwszy Chrześcianię Przodkowie nasz, kiedy ich albo pogaństwo, albo heretyctwo pytało, iakoby się który nazywał? odpowiadali: imię mam Chrześcianię, a przezwisko, albo Slächećwo, Kátolik. A żeby byli wszyscy Kátolicy, wiedzieli, czego, do zupełności tego Kátolickiego Slächećwa potrzebá; Páweł Święty Apostoł, Rzymianom, przy których teraz, to zacne pierwszych Chrześcianię Slächećwo zostaie, dał w-tey mierze taką informacya: *Corde creditur ad justitiam, ore autem confessio fit ad salutem.* Wiara, powiada, Kátolicka potrzebuie serca, ktoreby ją, iako drogie iakie, cnota, i pobożnośćia ozdobione naczynie, przyimowało i zachowywało. *Corde creditur ad justitiam.* Potrzebuie i ust, ktoreby ją wszędy, gdzieby tego okazya, i potrzeba była, śmieie wyznawały, wszędy iey żarliwie broniły, wszędy się za nią i za Kościół Święty Kátolicki mężnie zastawiały. *Ore confessio fit ad salutem.* Puśćcież teraz myśli wásze, choć tylko na swoy Polski Kátolicki świat: chćieycie się dowiedzieć: siła też takiego, z-ta oboiá doskonałościá, dawnego Chrześcianięskiego, od Świętego Apostoła záleconego Slächećwa naydziecie? Ja mowię, że nie siła znajdziecie! Kożdy Kátolik może mowić: *sum nobilis*, że iest w-złotey wolności Chrystusowej, zacne zrodzony Slächeć; ále mało takich, ktorymby nie potrzebá przydawác: *sed non valde*, ktorzyby obie te ozdoby Kátolickiego Slächećwa swego mieli. Nie iest to *Plebeia*, ale *Principalis virtus*, rzadka to choć w-Kátolickim Państwie cnota; bydź i w-sercu pobożnym, i w-ustech żarliwym o wiarę i Kościół Święty Kátolikiem. Aleś ty był takim iásnie Wielmożny KASZTELANIE Kátolikiem. Słyszałem to z-ust twoich, kiedyś raz mowil; że w-Polszcze, nie potrzeba, krwáwych, iakie są gdzie indziey, na herezye inkwizyciy: może ją sama cnota Slächecka, byle tylko chciała, do szczętu wykorzenieć.

To powiedziawszy, muszę sobie trochę rzecz prze-

K

rwác.



rwąć; muszę się znowu na tę, o ktorey już mowilem, wolności wászey Polskiej genealogia reflektować. Powiedziałem, że się wam wolność wásza z-łóńca, to iest z-szczodrobliwego faworu, Nayaśnieyszych Krolow przy cności i odwadze, cnych Przodkow wászych urodziła: alem nie powiedział, kiedy tym tak pięknym światłem, na podziw, i zazdrość świata, iásnieć poczęła? bom temu miejscu záchował. Niechay mię teraz kto zpyta: co się też w-Polszcze działo na ten czas, kiedy oni cni Polacy Przodkowie nášzy, przed siedmią set lat, z-pierwszym Mieczysławem swoim, wiarę Świętą Katolicką, w-Gnieźnie przyimowali? A ja mu bez wielkiego rozmyślu, tę szczerą prawdę powiem, która kiedyś też wiarę Świętą przyimuiącym Efezyánom powiádano: *Eratis aliquando tenebrae, nunc autem lux in Domino*. W-co ieno tkniesz, we wszystkim prawie u nas, przed przyięciem wiary Świętey Kátolickiey, ciemno było. Tkniesz znaiomości Boga, i prawdy zbawienney? *Eratis tenebrae*. Tkniesz układnymi obyczaiami, ozdobioney ludzkości? *Eratis tenebrae*. Tkniesz przepolerowaney rozumem polityki? *Eratis tenebrae*. Tkniesz famey duszy narodu nášzego wolności? i tu ieszcze *Eratis tenebrae*. Bo lubo Narod náš, z-pierwszym zaráz wielkim imieniem swoim, wziął to szczęśliwe, wolności dziedzictwo: przecież *Princeps jus dabat populo, non ex praescripto legum, quae nulla tunc erant; sed ex arbitrio suo*. Ieszcze na ten czas, cni Polacy, wolność wásza świeciła *Quasi stella in medio nebulae*. A kiedy wam Święta Kátolicka wiará zaiásniła, dopieroż wy, *Lux in Domino*. Dopieroż wam *Serenissimus Rex, Serenissima Respublica* iáko iásne łóńce weszło. Dopieroż piękny świt, obyczaiow, rozumu, polityki, cnoty, á między niemi, wolności zaiásniał. Monarchowie albowiem nášzy, skuświfty sami, z-wiarą S. Katolicką, wolności Chrystusowey na duszy, za radą i nápomnieniem, Oycow swoich pierwszych Biskupow Świętych, á za godną, cnych Przodkow wászych przyśluga, im daley tym więcey polityczney wolności poddanym swoim pozwalali. *Degustata Christianae libertatis dulcedine; humaniores liberalioresq; in subditos gerebant*

Ephes. 5.

Cron. in Lech.

Ecclesi. 50.

Modrzew. in Equite Polo.

rebant



*rebant animos: Unde scaturiens antea libertas, pleniore fonte manare capit.* Wcy wolności: iákoby to tobie trzeba ná to pámiętać, żeś przy Pańskim Máieście ná ten czas kiedy go słońce wiáry Świętey Katolickiey oświeciło, ni twoia iutrzenka záiaśniała. Więby potrzeba, moja miła iutrzenko, wierze Świętey Katolickiey, iáko słońcu swoiemu, iasná wdzięcznością przyświecać. I tęć pewnie wdzięczność iásnie Wielmożny KASZTELAN, w-wolność Polska, chciał wmówić, kiedy powiádał, że w-Polszcze, fama cnota Slachecka, zá naylepszą, przeciwko herezyom, inkwizycyá stánie. A co słowy powiádał, to rzeczá fama, i przykładem swoim utwierdził. Złotymi to pewnie literámi, w-niebie záraz náписаć kázano, co o tym zacnym Panu powiem: á powiem, nie z-informacy, áni z-relacy cudzych, ále z-pewney, moiey własney wiádomości. Máiac iuż u Pana jednego obietnicę, wolnego budowania zboru heretycy; a boiac się żeby im był do tego iásnie wielmożny KASZTELAN, powaga swoia, która iáko wszędy tak i u tamtego Paná miał wielką, nie przeszkodził: uymowali go sobie dosyć bogatá korupcyá. Nie przyięły cnotliwego Katolika, ręce, tego, co w-nię heretycka niezbożność tkála: ále im zá to, że go w-tym, o czym ieszcze nie wiedział, uwiadomili, podziękowawszy, Paná do tego przywiódł, że to co był źle obiecał, dobrze i światobliwie rewokował. Coż rozumiecie? ieżeli nie dobrze mówił: że w-Polszcze cnota Slachecka, stánie zá naylepszą, przeciwko heretykom inkwizycyá. Co rozumiecie? iák siła tych szkodnikow, tych żarłocznych na pszeniczkę Świętego, Katolickiego Kościoła, heretyckich wroblow, w-Wielkiey Polszcze uplenił, kiedy im to boćianie gniazdo, gdzieby się ich bez miáry legło, obalił. Pomnażayże Boże w-wielu inżych, Pańskich, Slacheckich sercách, tę Pańską, Slachecká cnotę, któraś pewnie w-iásnie Wielmożnym KASZTELANIE, wysoce sobie upodobał, i hoynie mu zapłacił. V-podobałeś sobie pewnie, zapłaciłeś mu pewnie, i inżetym podobne Kátolickiey cnoty iego akty, kiedy wierze twoiey Świętey, ták w-publicznych, iáko i w-prywatnych



tnych okazyach, ta, która miał wżędy powaga, żarliwie służył. Upodobałeś sobie pewnie, zapłaciłeś mu pewnie i to, kiedy kościoły domy twoje Święte, hojną szczodrobliwością opátrował. Mogę bezpiecznie, i powinieniem teraz iásnie Wielmożnemu KASZTELANOWI, tego powiniszować, czego kiedyś Ducha S. Káznodziecia, zowiemy go Eklezyastyk, Wielkiemu Simonowi winiszował: *Simon Onia filius, in vita sua suffulsiť domum. Quasi oliva pullulans. Et circa illum corona fratrum. Quasi plantatio.* Ledwo iuż nie olepsza, iásnie Wielmożny KASZTELANIE, z-tym od Boga ubłogosławionym Simonem idziesz, kiedyś w-życiu swoim domowi twemu, tak piękne i mocne podpory opátrzył. Wsparłeś go naprzód, tłustey oliwy, to jest dostatney fortuny filarem. *Simon quasi oliva pullulans, Wsparłeś go tak piękney poćiechy, w-zacnych synach filarými. Et circa illum corona fratrum. Quasi plantatio.* A czymżeś też sobie u Boga twego, zacny Simonie nasz Polski, to błogosławieństwo, te podpory domu twego wyśłużył? tymże właśnie co i támtęń Simon. *Qui in diebus suis corroboravit templum.* Wspierałeś wiarę Świętą Katolicką, kiedyś ją, żarliwą obroną twoją, od here-tyckiey i Machiawelskiey złości zaśłaniał. Wspierałeś Kościoły domy Bożkie, kiedyś się do reparacyi Plezszowskiego, od przypadkowej pożogi zpuśtoszálnego Kościoła, znaczną sumą przyłożył, i w-ozdobách wspomógł. Kiedyś twego dziedzicznego laroćiná Kościoł, frebrem i aparatem, zbogaćił, ná iego restauracyą, i pokrycie, miedzią, wiele tysięcyłożył. Kiedyś przy niem z-fundámentu Káplicę, ná odpoczynek swemu i swoich ćiałom zmurował, i onę, dostátiecznym funduszem, ná trzech Kápłanów nádał; z-ktorych każdy po trzech Mszách, w tydzień, zá żywego odprawowali, á teraz, zá umárłego, wiecznymi czasy, odprawować będą. A czyniłeś to wszystko, nie z-tego, coby ráczey ná dłużniki, i ukrzywdzone obroćić potrzeba: boś się nikomu nie dłużył, nikogoś nie krzywdził. Chyba, żeby sobie kto miał to zá krzywdę, żeś iey sobie, i poddanym swoim, iákos mógł i był powinien, nie dał czynić: álbo żeś

ná wie-

Ecclesi. 50.

Ibidem.



ná wieczne nie oddanie, pieniędzy nie rad pożyczal: to jest, żeś sobie ani Pańskich, ani Sąsiedzkich niechęci, kłopotow, i kosztow prawnych, drogo nie kupował. A że u ciebie było twoie *Corroboravit templum*; było też z-nim wespół Bozkie, *Suffulsi domum*. Miałeś tę Pańską cnotę, żeś domy Bozkie fortuna swoją wspierał. Bog też dom twoy Pańską, dostatnią fortuna podparł. Miałeś tę Sláchecką cnotę, żeś wiary Świętey Katolickiey żarliwą obroną składając, nie dopuszczał, żeby tá powfzechná nas wszystkich Matká, nád utrátą synow swoich boleć miała, Bog cię też tak Slachetną, ná Slachetnych synach twoich poćiechą ubłogosławił.

I to jest rzadka na świecie cnota; w-szczęściu, w-dostatkach opływać, á przecię, ná śmierć pamiętać, i do niey się gotować. wszak słyszemy, iáko ieden z-takowych, ciężko barzo, ná sercu wzdychał; kiedy mu śmierć snąć nád wola jego, ná oczy, i ná pamięć laża: *O mors! quám amara memoria tua homini, pacem habenti, in substantiis suis.*

Ecclesi. 41.

Rzadkiż to, zwłazczá ná teraznieyszym, im dálej tym gorszym świecie, fortunat, ktoryby sobie, do pamięci podobne podawał refleksye, iakie do swoiey podawał, wielki, wielkiego Krolestwa Francuskiego Marszałek, i najwyższy *Minister statús*, Ludwik Scipio. Ten áluduiąc, ná postępek, Rzymskiego Tarquiniusza, kazał w-pokoju swoim, námálować śmierć, á oná po rozkwitłym ogrodzie chodząc, wyniosłe mákowe główki, laską ztraca. Pięknie barzo w-tym mákowym obrázie, fortuna i dostatkem wyniosłych, ná świecie ludzi wyráził: boć i od Proroka Świętego, coś podobnego słyszemy; kiedy o nich powiáda; że lubo nád niemi, śmierć stoi, oni przecię, iákoby mákowe głowy mieli, práwie ná obie uszy spiac żyją; i o tym że umrzeć máia, ledwo kiedy, i to iák przez sen pomysła, *Dormierunt somnum suum omnes viri divitiarum*.

Thomach de in  
fig. Hero. l. 3  
cap. 21.

Psal. 75

Rzadka to jest, na świecie cnota, kiedy *Viri divitiarum*, kiedy te wyniosłe szczęśliwych dostatnich fortunatow głowy, ná to pamiętaia, że też i one, ná nieuchronną rękę od wszystkich Tarquiniuszow, gorszego tyraná śmierci, kiedy się nie spodzicia, poysć muszą. A że to jest rzad-

L

ka,



ka, ná świećcie cnotá, toć muśi bydz *Principalis virtus*, muśi bydz wyfoce zacna, wŕzyskimći śmiertelnym ludziom, ále ofobliwie ŕtanom wyźszym przyzwoita. Pytam ŕię dŕugim iuź doŕyć doświadczeniem, dobrze w-tey mierze náuczonego ŕwiáta: co to ieŕt śmierć? aź mi, mądry Aristoteles imieniem iego odpowiaða: *Est aggressio terribilium*. Ieŕt to práwi oŕtátni, á ŕtráŕzny barzo, śmiertelnoći náŕzey poiedynek: ná ktorým potrzeba będzie, wielkiemu barzo, bo rownia nie máiacemu ŕtráchowu, w-oczy záyzzreć: potrzeba będzie, ná okropny bárzo, gęŕtymi, á oŕtrymi boleŕćiami, i teŕknicami, á co ieŕt ŕtráŕznieyŕza, pokuŕfami, i deŕperácyami, uŕztakietowany, ŕzanc nátrzeć, i tá m w-foŕie ŕkázytelnoći, trupem polegŕzy, potrzebá śmierć zwyciężyć. Coź teź rozumiećie? ná ten taki poiedynek, iák mnogich, iák duźych ŕiŕ potrzebá! Nie darmo nas, Święty Germanus Ierozolimŕki Pátriárcha upomina; żebyŕmy ŕię o to ŕtarali, iákobyŕmy wŕzyscy, choć nayubożey żyiemy, Pánami przećię umierali: to ieŕt, żebyŕmy nie lada ŕiŕ, ále ŕiŕ duźych, potęźnych, zgoła Pańŕkich nábywali, ktoreby potęźney, ŕwiátu całemu pánuiácey śmierći ŕiŕlom, wydoŕáć mogły: *Inferni & peccati dominam, domini virtutum, vincamus*. Zgadza ŕię ta Świętego Biskupa przeŕtroga, z-tym, co nam Ian S. z-nieba przynioŕt. Iuź prawie na odeŕćiu, okrzykniono go w-niebie: *Scribe: Beati mortui, qui in Domino moriuntur*. Do innych wielu ŕekretow niebieŕkich, ktore ludziom, ná ziemi, maŕz promulgowáć, ieŕtce i to nánotuy: że ten ŕzczęŕliwie, ná śmierćia tryumfuie, ktory *in Domino*, nie bez Pána, ále w-Pánu, nie iáko nędzarz, ále iáko Pán, umiera. Ażeby Apoŕtołowi S. nie potrzebá było, domyŕtu fatigowáć; dano mu w-tym záraz informacya, i powiedziano, że to pańŕtuo, ná tym naleźy, żeby ŕię człowiek, przy inŕzym przygotowaniu, o gromadná barzo áŕŕŕtencya ŕtárał, iák moźe naywiećey ŕlug i czeladzi, to ieŕt cnot Świętych, i dobrych, poboźnych uczynkow Chrzeŕćiiáńŕkich, do boku ŕwoiego przybie rał: *Beati qui in Domino moriuntur: opera enim illorum sequuntur illos*. Stanie śmierć na placu, a poŕeł iey, cięźka maligna, w-pul-

Lib: 2. Ech: 6: 2

Apoc: 2 de dorm:

Apoc: 14



w-pulsy gwałtownie kołace, że już czas na pojedynkę wychodzić, znać daie: *Pulsat, cum per agritudinis molestias esse mortem vicinam designat.* Świadomy dobrze dużych sił, adwerfarsz tego, Apostoł Święty, iako ten, który, *in mortibus frequenter,* nie raz z-niem wręcz chodził, w-tym nas pilno przestrzega; że kto niechce, od ręki iego nie-szczęśliwie poledz, potrzeba mu się, ná pojedynkę dobrze uzbroić, *Accipite armaturam Dei, ut possitis resistere in die malo.* Co bez tey czeladki, bez cnot Świętych, i pobożnych uczynkow, bydz nie może. Potrzebá naprzod mocney wiary, która toż właśnie iest w-duszy, co iest serce w-ciele: serce iest ciała *primum vivens,* początkiem i zródłem życia; i wiara iest duszy *primum vivens,* fundamentem zbawienia, Więc potrzebá, żeby to serce duszy naszey, wiara święta Kátolicka, żywymi áktami, ni twoią tarczą, ná pierśiach zawieszoną, uzbraiała się przeciwko wszystkim, każdego niedowiarztwá postrzałom: á nas do tego náchylała, żebyśmy całym rozumem, i áfektem, ná wszystko przypadáli, co Kościół S. lub do wierzenia, lub do obyczaiow podáie. *State, sumentes scutum fidei.* Potrzebá, żeby nie wątpliwa nádzieia, áktami niewzruszoney ufności, o nieskończonym miłosierdziu Bozkim, ni twoią przyłbicą, głowę naszą uzbroiła; á pámięci i áfekty nasze, do Chrystusa głowy naszey kierowała, żebyśmy ná się zbáwiennę, tak drogiego, naydroższey męki, i śmierci iego, okupu, influencye zciągáli. *Assumite galeam salutis.* Potrzebá, żeby nas nie oziębła miłość Bozka, ogniłymi áktami, ni twoią karacena, zewszad opátrzyła, ni twoimi mieczami opasała, *Induite loricaam iustitiae, assumentes gladium Spiritus.* Potrzebá żeby in-sze cnoty Święte, i dobre uczynki, tuż przy boku naszym, ná ten pojedynkowy plác, ni twoią wierna czeladką, z-nami postępowwały; tak iáko ich, tenże Apostoł Święty ordynuje: *Pax, Patientia, Benignitas, Bonitas, Longanimitas, Mansuetudo, Modestia, Continentia, Castitas.* Tak się ná ten śmiertelny pojedynkę gotować, tak się uzbraiác, z-taka ásistencją, ná placu, po Páńsku stawác, i tam po Páńsku umieraiąc, ná ten niebieski panegiryk, zarábiać

S. Greg: homi  
13: Evang:

2. Cor. 11:

Eph: 6.

Ibidem

Ibidem

Ibidem

Gal: 5:



biąc mamy; *Beati qui in Domino moriuntur*, żeby nam, do czego podobnego, nie przyszło, co na się przed niebezpiecznym pojedynkiem swoim, wyznąć musiał Dawid. Stoi na placu, dużymi siłami, mocną zbroją, i doświadczonym orężem, dobrze opatrzony Goliat. Ordynans Bozki tak każe, żeby z-niem pojedynkował Dawid, aż on i z-siłami słabymi, i z-piersiami nie uzbroionymi, a nawet i w-ręku nic, krom laski, nie mając, z-piścią tylko drobnych kamyczkowidzie. Widzi to Saul, i nie chcąc żeby się tak na pewną zgubą narażał, każe go uzbroić: aż on mu za tę łaskę dziękuje: *Non possum sic incedere, quia non usum habeo*. Dajcie mi z-tą zbroją, i z-tym mieczem pokoy: ja i chodźć tak nie umiem, a dopieroż iak tego w-boiu záżyć, iako tym władać, nie potráfię; bom do tego wszystkiego nie przywykł.

I coć do Dáwida, ten swego pojedynku, choć nie zbroyny, z-Goliatem nie przegrał; bo tego w-osobie swoiey wyrażał, ktorego zwycięztwo, w-iedney lasce, to jest w-Krzyżu, w-drobnych kamykach, to jest w-náyświętszych ránách iego, dziwna ordynacya Bozka zamknęła. Ale my prości Dawidowie, śmiertelni ludzie, którzy na ten pojedynek, z-nászym Goliatem, to jest z-śmiercią, swoje osoby ponieśiemy, ieżeli się za wczáfu nie armuiemy, ieżeli do zbroi, i do oręża Chrześciańskiego, nie przywykamy; to pewnie, przy samym pojedynku, lubo nie słowy, ale rzeczą samą mowić będziemy: *Non possum sic incedere, quia non usum habeo*. Trzebá nie jednego Dawida przestrziedz, że ten Goliat, nie tylko na placu stoi, ale iuż prawie w-oczy leżie, iuż wyciągnioną rękę, na ostatnie, duszy i ciała rozcięcie przy-  
ma. A Dawid nie ieden, i wspominać sobie o tym nie każe; nic mu cięższego nie mátz, iako o śmierci słyszeć. Co kiedy ci Dawidowie czynią, rzeczą samą mowia: *Non possum, quia non usum habeo*: że w-życiu swoim, o śmierci myśleć, i do niey się gotować, nie przywykli. Potrzebá nie iednemu Dawidowi, *Scutum fidei, galeam salutis, loriceam iustitie, gladium Spiritus*, to jest one święte, zbawienne ákty wiary, nádziei, miłości Bozkiey, żalu serdecz-  
go,



go, zá grzechy, i inszych Świętych áfektow, ni twoie oręże, ni twoię bróń podawać, i ták go na nieprzyiaćie-la, ná śmierć zbroić. A Dawida nie iednego, to wśzy-  
stko ták się chwyta, iáko się chwyta groch owey ściány,  
na ktora go rzucaia. Cokiedy się z-tymi Dawidami dzie-  
ie, rzeczą samą mowia: *Non possum, quia non usum habeo*, smá-  
ku żadnego w-tym wśzystkim nie maia; bo do tego wśzy-  
stkiego nie przywykli. Potrzeba nie iednemu Dawido-  
wi, i tego żeby przy sobie, gromadę czeladki, to jest  
cnot świętych, pobożnych uczynkow Chrześciiiáńskich  
widział; ktoreby mu serce dobre do boiu, i szczęśliwey  
wygraney czyniły. A Dawid nie ieden, obaczywszy, że  
go, miásto cnot świętych, i pobożnych uczynkow, ge-  
ste, á nie pokutne grzechy, obstampiły, z-desperacká  
boiaznia, to po sobie pokazuie; *Non possum, quia non usum ha-  
beo*, że do pobożnego Chrześciiiáńskiego życia nie przy-  
wykł, dla tego też, i tey niebieskiey ástencyi, przy so-  
bie nie ma. Zgoła, siła barzo śmiertelnych Dawidow,  
tak nie gotowych, ná ten pojedynk wychodzi, i nie-  
szczęśliwie giná: á nam żebyśmy o sobie czuli, dobrá  
przeştrogę zostawia.

A lubo wśzyscy śmiertelni ludzie, ten pojedynk,  
odpráwić mamy: przecięż więcey daleko, ná tym nale-  
ży wyższym, á niżeli niższym stanom. Poydą ná ten  
plác wyższe, poydą i niższe stany: áleć wiećcie dobrze,  
co inszy koždy nieprzyiaćiel czyni, iáko większych sił  
dobywa, i barzies godzi ná tego, ktorego między inszy-  
mi znacznieyszego, ozdobnieyszego widzi. Tak sobie  
i śmierć postępuie: umie i ona dobrze owę łacinę: *Mi-  
les, faciem feri*: i ona barzies oczoło i wybor stoi. Poydą  
ná ten plác niższe stany, ále ták, że do odważnego boiu,  
albo żadney przeszkody, albo mała, mieć będą. Może to  
bydź, że im cokolwiek z-tego, do czego áfektem lgnę-  
li, ząwadzać będzie: ále wyższego stanu ludzie, ná ten  
pojedynk z-śmiertelnego życia swojego, ták właśnie  
wychodzą, iáko Paweł S. wychodził z-Miletu. Wybier-  
a się Święty Apostoł w-drogę: wyprowadzaiá Kazno-  
dzieię swojego Chrześciiiánie; aż on im ná pożegnaniu



ſamym powiada: *Amplius faciem meam, non videbitis vos omnes.* Badźcież łaskawi dziatki moie, á o tym wiedzcie, że mię tu iuż więcey u ſiebie nie ogladaćie. Nuż tu co żywo u nog, u ſzyi mu ſię wieſzać, nuż co żywo, nie ták ſłowy, iako łzami, żeby ich ták, ná zawsze nie opuſzczał, proſić.

Ibidem.

*Magnus fletus factus est omnium; Et procumbentes supra collum Pauli, osculabantur eum, dolentes in verbo, quod dixerat, quoniam amplius, faciem eius, non essent visuri.* O moy Boże! iakże ſiła takich ſwoich Pawłow, iák ſiła tych *procumbentes supra collum*, nápatrza ſię wyższe ſtany, ná ten czas, kiedy im z-tego życia, ná plác ſmiertelny, wychodzić będzie potrzeba. Ma wyższych ſtanow fortuná, ſwoie, wiele dobrego, opátrozne ſprzęty. Ma wyższych ſtanow honor, ſwoie rewerencye, powági, i wziętoſci ludzkie. Ma wyższych ſtanow ſławá, ſwoie wielkie, nie ná jedno Echo, brzmiące imioná. Ma wyższych ſtanow parentela, ſwoie wyſoce zacne koniukcye. Ma wyższych ſtanow nádzieia, ſwoie, ná pomyslné, nie wiem iák długie ſukceſy, chęiwe barzo chęci. Máia ná oſtátek, wyższych ſtanow, ſerca, do miłych luboſci, przyuczone áfekty. Co wſzystko, tym ſwoim wychodzacy, ná ſmiertelny poiedynek Páwłom, przy oſtátnim pożegnaniu, wieſzájac ſię u ſzyie, ſerce pſuie, i ſiły wátlí.

Pátrzcież Moie Moſciwe Páńſtwo, iako ſię macie do tego oſtatniego, wſzystkimci wprawdzie, wam iednak barziesz niebeſpiecznego boiu gotować. A ia wam zyczę, żebyſcie ſię tak gotowali, iako ſię gotował, Iaſnie Wielmożny KASZTELAN KRZYWIŃSKI. Ieſt kſiażka wktora zebrano ſpoſoby, iako ſiebie naprzod ſamego, á po tym i inſzych, do dobrej ſmierci przygotować: dla tego też tey kſiażce dano tytuł: *Amicus fidelis usq; ad mortem.* Wierny przyiaciel áż do ſmierci. Tey on, że przez ſiedm oſtátnie, życia ſwoiego lat, z-ręku práwie nie puſcił, mam o tym pewná moie włáſná wiadomoſć: i kiedym mu to chwalił, że ná drogę wiecznoſci, lubo ieſzcze przy nádziei dłuższego życia, wczesnie ſię opatrował; powiedział mi to, co kiedyſ Eliaſzowi z-niebá powiedzieć kazano: *Grandis tibi restat via.* Choćbym ieſzcze, práwi ſto lat żył,



żył, mało to, do przygotowania się na taką daleką wieczności drogę. Miły Boże! iako to ludzie, nie iednako o śmierci sądzą. Iedni tak rozumieją, że na przygotowanie się, do niey, sto lat mało: a drugim się zda, że i sto ostatnie minut, ieszcze siła; dosyć kiedy iuż dufzają, iako mówią, w-garle, o śmierci, o pokucie, o duszy myślić. Nie wiemże, z-którymi w-tey mierze trzymać kto zechce: to wiem że ten nie ztrąci, który iasnie Wielmożnego świętey pamięci Iego Mości Pana KASZTELANA KRZYWINSKIEGO, naśladować będzie. Smierci on, owe prorockie słowa, *Humilia respicit, & alta à longe cognoscit*, akomodował, i tak rozumiał, że ona infzych pospolitych ludzi kondycie, iako poziome na niżinách osadzone chatki, dopiero, na ten czas widzi, kiedy po nich depce, *Humilia respicit*, ale na wyższe stany, iako na wyniosłe, po wysokich gorách, wystawione wieże, z-daleka pátrza, *Alta à longe cognoscit*. A że z-daleką na nich pátrza, z-daleką też za wczasu się na nich gotuie. Więc że iasnie Wielmożnego KASZTELANA, urodzenie naprzod zacne, i cnota, a potom fortuną, zasługa, i Senatorski honor, wysoko wyniosły, tak o śmierci rozumiał, że go z-daleka widzi, dla tego też, i on ją z-daleką chciał widzieć, wcześniej się na nią gotował; wcześniej się zbroiá, i orężem Chrześcijańskim, na ten pojedynk armował; wcześniej się na asistencya cnot świętych, i pobożnych uczynkow, zdobywał. Iasnie Wielmożna Moia wielce Mościwa Pani KASZTELANOWA KRZYWINSKA, iest, i będzie u ciebie, dożywotnie pamiętna, ledwo nie ostatnia prozba iego, kiedy choroba na łóżku złożony, dniem przed śmiercią, tego po tobie żadał, żebyś mu była u Bogá, przedszą śmierć wymodliła. I więc to iasnie Wielmożny KASZTELAN, nie dobrze się na śmierć przygotował! który tak siła wspartym łaską Bożką, siłom swoim Chrześcijańskim ufał, że iey nie tylko na placu ochotnie czekał, ale ieszcze, kiedy się wyniść ociągała, kiedy ten pojedynk odwłoczyła, o to się frasował. Drudzy ostatniego życia momenty, kiedyby przedayne były, radziby złotymi gorami opłacali: a iasnie Wielmożny

Psal. 136.



KASZTELAN, i darmo ich mieć niechciał. O iákes nam wielka prawdę, Wielki Grzegorz powiedział: *Qui de sua spe, & operatione, securus est, pulsanti confestim aperit, letus iudicem sustinet, & cum tempus propinqua mortis advenit, de gloria retributionis hilarescit.* Ochotnie ten, i wesoło, z-śmiercią wręcz poydzie, który się gotowym, i ná síłách do tego poiedynku, dużym bydz czuie.

Homil. 13. in  
Evang.

A kiedy ia przezacnym słuchaczom moim, o tey gotowości, i síłách Chrześciańskich, którymi się ná ten ostatni poiedynek z-śmiercią, opatrować mamy, powiadam; rad barzo sam słucham Chryzostoma S. który mię uczy; że ten mężney, Lwiey prawie síły, przeciwko śmierci nábywa, który się często á godnie, w-prawdziwey pokucie, i z-takim przygotowaniem, iákiego pobożność Katolicka, i niezkończona, zákrytego w-Sakramencie Bogá, godność wyciąga, nayświętszym Ciálem i Krwią Chrystufową zaśila. *Tanquam Leones igitur ignem spirantes, ab illa mensa recedamus.* I to mi ieszcze ná pamięć przychodzi, co ieden wyfokim rozumem, i urzędem, á przytym, Katolicką pobożnością zacny, między Polskimi Panámi naszymi, nie dawnego czasu, o sobie powiadał; że z-większym dáleko áfektom, z-większym nabożeństwem, i pożytkiem duszy swoiey, ná te obrázy, Nayświętzey Bogarodzicy Panny pátrzał, które ia z-synem oraz, Zbáwicielem naszym wyrażáły. To oboie, tak Świętego Chryzostoma náukę, iaki i tego zácneho Polaka nášzego áfekt, pięknie barzo pogodził S. Biskup Ildephonfus, który swoie szczęśliwe doświadczenie, nášemu náśladowaniu zálecaiac, to nam wiedzieć każe, że temu, ná Lwim sercu, ná zdolnych síłách, przeciwko śmierci, choćby też piekło całe, za sobá, ná plác wyprowadziła, nie zeydzie, który serce swoie, goracym, synowskiey miłości áfektom, przeciwko Nayświętzey Bogarodzicy Pannie, ustáwicznie żarzy, oná zaś duszę iego, Anielskim chlebem, przy prawdziwey pokucie, często zaśila. *Inde mea, contra tartareas potestates fortitudo, unde mihi, tua gratia promptitudo. Inde mihi restauras vires, unde me páscis medullá tritici electorum.* Plotka to iesť, dawney pogańskiey supersticyi, ktora

Homil. 61. ad  
Pop. Ant.

Andr. Fredro.  
Palat. Podol.

Serm. 9. de  
laud. Bear.



ktora swemu Achillesowi, dla tego niezwyćięzone síly przyznawála, że go Matka, samymi, Lwich kości, medu-  
łami wykarmiła. Ale to co nam, S. Ildephonfus powie-  
dział, nie pochybna jest prawda; że kogo tá powfzechna  
nas wszystkich Mátka, Przenaydroższa Bogarodzica,  
tym Lwem, z pokolenia ludy, to jest Zbáwicielem ná-  
szym, przy uroczystościách swoich, w-Nayświętzym Sa-  
kramencie, zása, taki koždy Lwim sercem, i nieprze-  
łamanym męztwem, koždyemu duszy swoiey nieprzyia-  
cielowi, á ná ostatek i naystráźniejszey śmierci, w-kro-  
ku stanie. Co lubo do tych wszystkich, ktorzy imię Ká-  
tolickie, ná sobie nosza, osobliwie jednak, do nászey  
Polskiey uwagi, należy.

Powiedzcie mi Moie Mościwe Państwo; co też zá  
intencya, światobliwych Przodkow walzych była, ná ten  
czas, kiedy Krześt Katolicki z-Mieczysławem swoim  
przyiawszy, naypierwzzy Chreściáński Kościół, pod i-  
mieniem i tytułem Nayświętzey Bogarodzicy Pánný,  
w-Gnieźnie wystáwili? Ta mowię, że to oni, coś podo-  
bnego w-swoim stołecznym ná ten czas Gnieźnie, rze-  
cza sama czynili, co pod figura i podobieństwem, uczy-  
nił był, w-swoim stołecznym Ieruzalem, Święty Krol I-  
zraelski Dawid: *Turris David, quae edificata est, cum propugnaculis,*  
*mille clypei pendent ex ea, omnis armatura fortium.* Wystáwił on  
był niedobytá wieżá, ktora nie jednym tyśiacem, mo-  
cnych tarcz okrył: Inac ná to, żeby iego Izraelitowie,  
samym weywrzeniem, ná tę uzbroioná wieżá, dzielne-  
go męztwa, i odwagi, ná kożdego nieprzyiaciela náby-  
wali. Wiem, od tłumáczow Pisma Bożego, że tá wieżá  
figurowála Przenayświętszá Bogarodzicę Pannę: co też  
i powaga Kościóła Świętego powierza, który ia *Turris*  
*Davidica*, Wieżá Dawidowa názywa. Wiem i to, od swiá-  
tobliwie uczonego Isidora, ktorego názywaia: Pelusiota,  
że kto często, á godnie, w-Nayświętzym Sakramencie  
zakrytego Boga przyimuie, ten serce i sumnienie swoje,  
mocnymi tarczami, od piekielnych postrzałow zaszta, ten  
duszę swoię cnotami świętymi, ná iey nieprzyiaciela  
armuie. *Mille pectori tuo Clypeos, omnem, anima tua, fortium arma-*

Comm. Vince.  
Káulub.

Can. 4.

Lib. I. Epist.  
Ep. 9.



*turam, para veris; quoties turri, carnis nostrae clausum, specierum mysterio signatum, Dominum exercituum, non indignè manduca veris.* Ile jest tysięcy na ołtarzach Kátolickich, Nayswiętsze Ciało i Naidroższa Krew, Zbáwićielá nášzego, widomymi znákami, niewidomie pokrywaiących hostyi; tyle nieprzebitych, ná zaštonę, sercom, i sumnieniom nášzym tarcz, *Mille clypei.* Ile jest niepoliczonych, w-tey niepoiętey Boga nášzego miłósci łask i darow niebieskich, tyle jest mocnych, ná obronę dusz nášzych, zgotowanych zbroy, i oręža, *Omnis armatura fortium.* A te wszystkie *Mille clypei,* tá wszystkie *Armatura fortium,* przy pierwfzey zaráz dziwnego wćielenia tajemnicy, złożona, w-tey wieży Dawidowej, w-Nayswiętszey Bogárodzicy Pannie, *Pendent ex ea.* Więc kiedy nam cni Przodkowie nášzy, pierwfzy Kościół pod imieniem, i tytułem Nayswiętszey Bogárodzicy Panny, wystawiali, Bozka to ráczy ordynacya, nie ich ludzkie upodobanie było. Bog to sam chciał, że by tá wieża, która Dawid figurował, w-swoim Ieruzalem, w-nášzym Gnieźnie, z-pierwfzym zaráz Kościołem Chrześcijańskim stánęła: z-ktoreyby pobożność Polska obronę, siłę, i uzbroienie, ná wszystkie nieprzyacióły bráła. Ták Bog chciał; tak wszyscy pobożni, dusze i zbáwienie swoje miłuiący Polacy czynią; ták świętey pámięci Iásnie Wielmożny Iego Mość Pan KASZTELAN czy nił. Miála dobra duszá, tamtego odemnie dopiero pomienionego Paná, zbáwienny swoy pożytek z-tego, kiedy do tych Nayswiętszey Bogárodzicy Panny obrazow, áfektém Ignęła, ktore iá, nie bez syna iey, Zbáwićielá swiátá, reprezentuiá. Ale o iáko daleko większy pożytek odnośić muśála, twoiá Iásnie Wielmożny KASZTELANIE, swiatobliwa duszá, kiedyś żadney uroczyśtości Nayswiętszey Bogárodzicy Panny, bez syná iey, bez Chrystusa mieć niechciał, aleś go zázwe w-Nayswiętszym Sakramencie, szczerá pokutá sumnienie oczyściwszy, przyimował. Brales z-tey wieży, okragłe, dziwnego Sakramentu, tarcze; brales Kátolickiey pobożności i cnot świętych oręže; brales hoynych łask Bozkich zbroie, ktorymiś, serce, sumnienie, i duszę twoię armował.

A ta-



A takim, ku Przenayświętszey Bogarodżicy nábożeń-  
stwem, ná nieprzyaciela swego ármować się, nie iest to  
*Plebeia*, ále *Principalis virtus*, nie pospolita, ále rzadka na  
świecie, Pańska prawie cnota, za która siła infzych cnot,  
ni twoiey czeladki chodzi. Prawdác, że się wszyscy prá-  
wie tymi nábożeństwy zbroimy: ále więcey między námi  
iest takich, ktorzy nie tak ná tę wieżę Dawidowá, iáko  
ráczey ná ow posąg Dawidow patrza: o czym mámy w-  
Pismie Bozym rzecz taká. Posłani od Saula ná páłac  
Dawidow Káwalerowie, chcą go koniecznie widzieć, i  
wedle dánego sobie ordinánsu, z-niem postampić; aż Mi-  
chol pokázuie im iákis drewniány, wzięty tylko w-zbroi-  
ię, i infze ozdoby Dawidowe przybrany posąg: *Tulit Mi-  
chol statuam, & posuit eam, & opernit eam vestimentis.* Ná ten Da-  
widow posąg siła ich pátrza, i wedle iego mody, swoiey  
Micholi, to iest nábożeństwu, ku Przenayświętszey Bo-  
garodżicy Pannie, stroić się káże. Będá tam owe słubne  
fuchoty; będá wymyślney pobożności obserwacye, będá  
infze powierzchowne roznych obligáciy, pod roznyimi  
názwiskami piękne, i chwalebne znaki: ále coż, kiedy ten  
ktory się tak zdoibi, własny posąg: kiedy go miłość, i bo-  
iaż Bozka gruntowná cnota, nie ożywia. Tak infzy po-  
spolicie czyniá, rozumieiac że im dosyc będzie ná tym,  
kiedy się tymi powierzchownymi ozdobami, ni twoie  
posągi pokryiá: ále Iasnie Wielmożny Iego Mość Pan  
KASZTELAN, nie tak rozumiał, i nie tak czynił; kto-  
remu gruntowne, przeciw Nayświętszey Bogarodżicy  
Pannie nábożeństwo, nie posąg Dawidow, ále wieżę Da-  
widowá, przed oczy stawiało; nie powierzchownymi go  
tylko znakami, ná pozor zdoibiło; ále tymi niebieskimi  
tarczami, tym mocnym orężem zbroiło, á duszę iego łá-  
skámi Bozkimi zásiláiac, w-wielu cnotách Chrześciiián-  
skich pomnázało.

1. Reg: 19.

A iáko w-życiu cáłym, święty upor iego, nigdy tego  
nie odstąpił, żeby miał kiedy, uroczyste Nayświętszey  
Bogarodżicy Panny święto, bez zpowiedzi, i komuny  
opuszczyć; tak sobie i tego z-serca życzył, żeby był mógł  
przy ktoreykolwiek takiey uroczystości, śmiertelne ży-



ćie swoje zakończyć. Tego on sobie życzył, á dobry Bog  
ieszcze mu więcey pozwoił: bo nie ieden, ále trzy cále  
dni, tákie mu opátrzył. W tory dzień Lutego, uroczy-  
stości Nayświętszey Bogarodzicy poświęcony, że był  
przypadł, ná uprzywileiowaną niedzielę, o tey uroczy-  
stości nie miał nic Kościół Święty, áni we Mszách, ani w-  
Kápláńskich godzinách; ále to ná przyszły dzień odło-  
żywszy, celebrował przecię święto, iáko mowimy *Ad po-  
pulum*, dogadzaiac nabożeństwu pospolstwa. Tey Nie-  
dzieli, z wielkim prágnieniem czekał, Bogá naprzod, a po-  
tym Nayświętszey Bogárodzicy, o tę łaskę prosiac, że-  
by się w ten dzień, przyiawszy ostatni w Nayświętszym  
Sakramencie wiatyk, ná drogę wieczności, z tego śmier-  
telnego życia wypráwił. Ale iásnie Wielmożna Iey Mość  
Pani KASZTELANOVA, widzac, że iuż ná sílach nie-  
bezpiecznie ustaie, perswadowála mu, żeby to swoje ná-  
bożeństwo w dzień sobotny, ktory tákże iest, imieniu, i  
czci Nayświętszey Bogárodzicy poświęcony, odpráwił:  
ponieważ nádzieciá iuż máła była, żeby iutrá miał dożyć.  
Vczynił ták; ostatnia z-żałosnym płaczem zpowiedz od-  
práwił; Bogá swojego w Nayświętszym Sákramencie,  
z-ognistymi áfektámi, á zwlászczá wiáry, nádziei, i mi-  
łości Bozkiey przyiáł. Tá k Bog chciał, żeby był iásnie  
Wielmożny KASZTELAN, tym ostatnim nabożeń-  
stwem, Nayświętsza Bogárodzicę, nie w ten dzień uczcił,  
kiedy święto iey było tylko *Ad populum*, dla pospolstwa;  
ktory iey w całym życiu swoim, *Non cum populo*, nie pospo-  
litym, ále osobliwym áfektém służył. Ale i ten, i Nie-  
dzielny dzień przeżył w-poniedziałek dopiero ná świta-  
niu, pobożna duszę w-ręce Tworcy swojemu oddał. I  
tá k, cále te trzy dni Sobotá, Niedziela, i Poniedziałek,  
honorowi Nayświętszey Bogárodzicy Pánni poświęcone  
zeszły się były ná ten czas, kiedy iásnie Wielmożny Ie-  
go Mość Pan KASZTELAN, śmiertelne życie swoje  
kończył. Ktora okoliczność, przypomina mi postę-  
pek, dziwnymi, rzemieślniczey biegłości sztukami, wfla-  
wionego ná świat Apelesa, ktory o iednym Protegene-  
sowym obrázie dlugá praca, i náder subtelnie, ále nie przy-  
ięmnie



ięmnie wymálowánym, táki dał rozśadek: *Ingens labor, stupendum opus, sed desunt gratia, qua illud in caelum ferant.* Dośyc roboty, dośyc miśterśtwá: ále coż potym wśyśtkim? kiedy was Grácye nie máłz, ktorebyście ták zacna íztukę záleciły, i godna niebá uczyniły. O tych Grácyách ( náśzym ięzykiem nazwáćby ich niebieskie Faworytki ) z-kombinowána, u dawnych Poétow genealogia, ták udáie, że to były trzy Corki Iowiszowe, zktorych iedney przy iego páłacu, drugiey przy bramie niebieskiey, odźwiernymi, á trzećiey przy słońcu, iutrzenką, bydz kazano. W-tey powieści Poetyczney, co ieśt zabobonnego, niechay idzie ná štronę: á ia wiedzác to, co Duch S. o przeynáyświéćšzey Bogárodźicy Pannie powiáda, kiedy ia *Gratiá plena*, pełnym łask i faworow niebieskich, zrzodłem nazywa: wiedzác i to, że trzy ośtátnie, śmiertelnego żyćcia láśnie Wielmoźnego Iego Mości Pána KASZTELA ná dni, honorowi Nayświéćšzey Bogarodźicy poświécone były: nazowę te dni šzczęśliwymi, tobie láśnie Wielmoźny KASZTELANIE, dziwná ordinácyá Bozka, zprzeźonymi Gracyami; ktore dziwny dziwnego Bogá ná poboźney dufzy twoiey, wyrażony obraz, niebieskiemu upodobaniu kštałtowały, i zálecały. Sobota, niechay będzie odźwierna niebieska, ktora utajonemu, w-Nayświéćšzym Sakrámenćie, á do ćiebie, ná ośtátni wiátyk, idacemu Bogu, niebo otworzyła. Niedźielá, niechay będzie druga, šamego páłacu Bozkiego odźwierna, ktora šwiećę gromniczná poświéćila, żeby ćię z-okropnych śmiertelnego żyćcia ćiemności, do tegoż niebieskiego páłacu prowadźila. Poniedźiátek, niechay będzie iutrzenká, ktora ná šwitaney godzinie, ktoreyeś zkonał, šzczęśliwe, a nie koźdemu wíchodzác, ośtátniey łaski słońce, i dzień wieczny, przyprowadźila.

O šzczęśliwa iutrzenna godzino! iákeś mu šzczęśliwie záiaśniała! Iutrzenkę, pošpolićie nazywamy gwiazdą złotą: o šzczęśliwa iutrzenna godzino! prawdziwieś láśnie Wielmoźnemu KASZTELANOWI była złota, kiedyś iego złote, šwiétych cnot i poboźności Chreśćiiáńskiey źniwo, dozrzále iuź niebu pokazála. O



szczęśliwe żniwo! iakeś się na tey dobrej, pobożnego  
ferca, iásnie Wielmożnego KASZTELANA roli, buy-  
no rozrosło. Rozrosło się buyno szczęśliwe żniwo: boś  
na dobrego gospodarzá trafiło. Kościoł S. Kátolicki i  
to Nayswiętżey Bogárodżicy ákomoduie, co w-przypo-  
wieściách Salomonowych czytamy: *Qui mane vigilat ad me,*  
*inveniet me. Mecum sunt divitiæ & gloria, opes & iustitia.* A nasz  
przyślowie Polskie tak to wykláda: *Kto rano wstaie, temu Pan*  
*Bog dáie:* tego nas ucząc, że kto do oboiey iutrzenki, tak  
tey Fizycznej, ná niebie widomey gwiazdy, iáko i mi-  
stycznej Nayswiętżey Bogárodżicy, nie zaśypia, ten w  
oboię, tak doczesnego, iáko i dusznego gospodarztwa  
fortunę, bogácieć będzie. Ktorey prawdy, iesteś ty iá-  
śnie Wielmożny KASZTELANIE, żywym cwałem.  
Nie zaśypiała czuła industria twoia, do swoiey, nie zaśy-  
piała czuła cnota i pobożność twoia, do swoiey złotey iu-  
trzenki: dla tego też, oboiego gospodarztwa, złote żni-  
wo buynoć się rozrosło.

Iużem ja to żniwo chciał zbierać; ále muszę ieszcze  
poyść za refleksyą moia, która mi wyciekla do tego, co  
pospolicie rozumieją, że, bez dobrej gospodyni upada  
gospodarstwo. Co nasz Polski Poeta wyraził: *Kto z-gospo-*  
*darstwa, á kto zaś z-wysługi, zbierze pieniądze, i z-kupiectwa drugi.*  
*Ieżli sie zóna nie przyłoży ktemu, zginąć wśyskiemu.* I dobrze to lu-  
dzie rozumieją; bo i sam Duch S. tak rozumie, kiedy d  
bra i pobożna zónę, á przytym dobrą gospodynia, m  
dzy osobliwymi błogóśławieństwuy Bozkimi liczy. *Pa-*  
*bona, mulier bona, in parte timentium Deum, dabitur viro, pro factis bonis.*  
Vbłogóślawił dobry Bog, i tą swoia osobliwa łaska, iásnie  
Wielmożnego Iego Mości Pána KASZTELANA, kiedy  
mu dożywotniego przyiacielá, z-przezacnego Domu  
Ich Mościow Panow MYCIELSKICH opátrzył. O kto-  
rym Domu, to ja tylko teraz powiem, co o niem *Publi-*  
*ca fama,* to iest, zgodne wśyskich dobrych rozumienie  
powiáda: że w-niem są ludzie, przezornym rozumem,  
wysokimi politycznymi grzecznóściami, szczeróscia, do-  
brocía, i pobożnościa utalentowani. Przyniosłaś i ty, iá-  
śnie Wielmożna Moia wielce Mościwa Pani KASZTE-  
LA-

Prov. 8.

Kochánowski  
lib. 2.

Eccles. 26.



21  
LANOWA KRZYWINSKA, w-Dom Iásnie Wiel-  
możnego Małżonká twoiego, przezorną do tego obo-  
iego gospodarztwá industria: przyniośłás nie ospáłe ná  
te obie złote iutrzenki oczy: práwieś mu była od Bogá  
dane, *Simile adjutorium*, kiedyś mu do pomnożenia, ták do-  
czesney w-doczesnym, iáko i wieczney, wdusznym go-  
spodarztwie, fortuny, wiernie pomagála. Iakés ráda  
w-duszy iego, złote żniwo, Chrześciiiánskiey pobożności  
i łask niebieskich, widziála, znać z-tego samego, kie-  
dyś zaráz po śmierci, więcey niż czterdzieści Kapłanow  
do Iarocínskigo Kościoła swego, żeby duszę iego ofiá-  
rąmi świętymi ratowali, zwabiła; a do inszych Kościołow  
i Kłasztorow rożnych, kilká tysięcy na też ofiary świę-  
te rozdała. Co wszystko niechay będzie (day Boże, że-  
by po przedłużonym ieszcze, w-pożne látá wieku,) zło-  
tym dobrej duszy twoiey, do inszych pobożnych iey za-  
ług, przyłączonym żniwem: á ia ná tym ostatnim du-  
sznego gospodarztwá Iásnie Wielmożnego świętey pá-  
mięci Iego Mości Pána KASZTELANA polu, po śmier-  
telnym żniwie pozostałe, złotych cnot, i pobożności ie-  
go żniwo zbieram; i w-snopek wiązę. A coż z-niem u-  
czynię? Vczynię coś podobnego owemu, co Philo, o  
stározakonnym Iozefie nápiśał: twierdząc że on, kiedy  
Państwo Egipskie zpráwował, kazał przed sobą, nośić  
snopek, strzała przesyty snopek. A to dla tego, że mu  
snopek przez sen, toż Państwo wywrożył; á Iakob O-  
tec iego, strzałę mu zá herb náznaczył: iáko o tym o-  
boygumamy w księgách Rodzáiu. Biorę ia, Iásnie Wiel-  
można Mościwa Páni KASZTELANOWA KRZY-  
WINSKA, twoię herbowną strzałę; przesywam nią,  
ten złoty, Chrześciiiánskiey pobożności, Iásnie Wielmo-  
żnego, Iego Mości Pána KASZTELANA snopek;  
podaię go do ręku wálznych, swiatobliwi ká-  
plani: á wy go przy ołtarzách Pańskich  
podnosząc, Bogu ofiaruyćie. Kto-  
remu cześć, i chwała ná wie-  
ki. Amen.

Lib. 2. de Iosf

Gen: 37.  
C 49.



Wskazywano na niego, że jest człowiekiem, który  
nie posiadał żadnych zasług, a jedynie dzięki  
swojemu imieniu i pozycji, którą zajmował,  
mógł osiągnąć to, co osiągnął. Wskazywano  
na niego, że był człowiekiem, który nie posiadał  
żadnych zasług, a jedynie dzięki swojemu  
imieniu i pozycji, którą zajmował, mógł osiągnąć  
to, co osiągnął. Wskazywano na niego, że  
był człowiekiem, który nie posiadał żadnych  
zasług, a jedynie dzięki swojemu imieniu i  
pozycji, którą zajmował, mógł osiągnąć to, co  
osiągnął. Wskazywano na niego, że był  
człowiekiem, który nie posiadał żadnych zasług,  
a jedynie dzięki swojemu imieniu i pozycji,  
który zajmował, mógł osiągnąć to, co osiągnął.

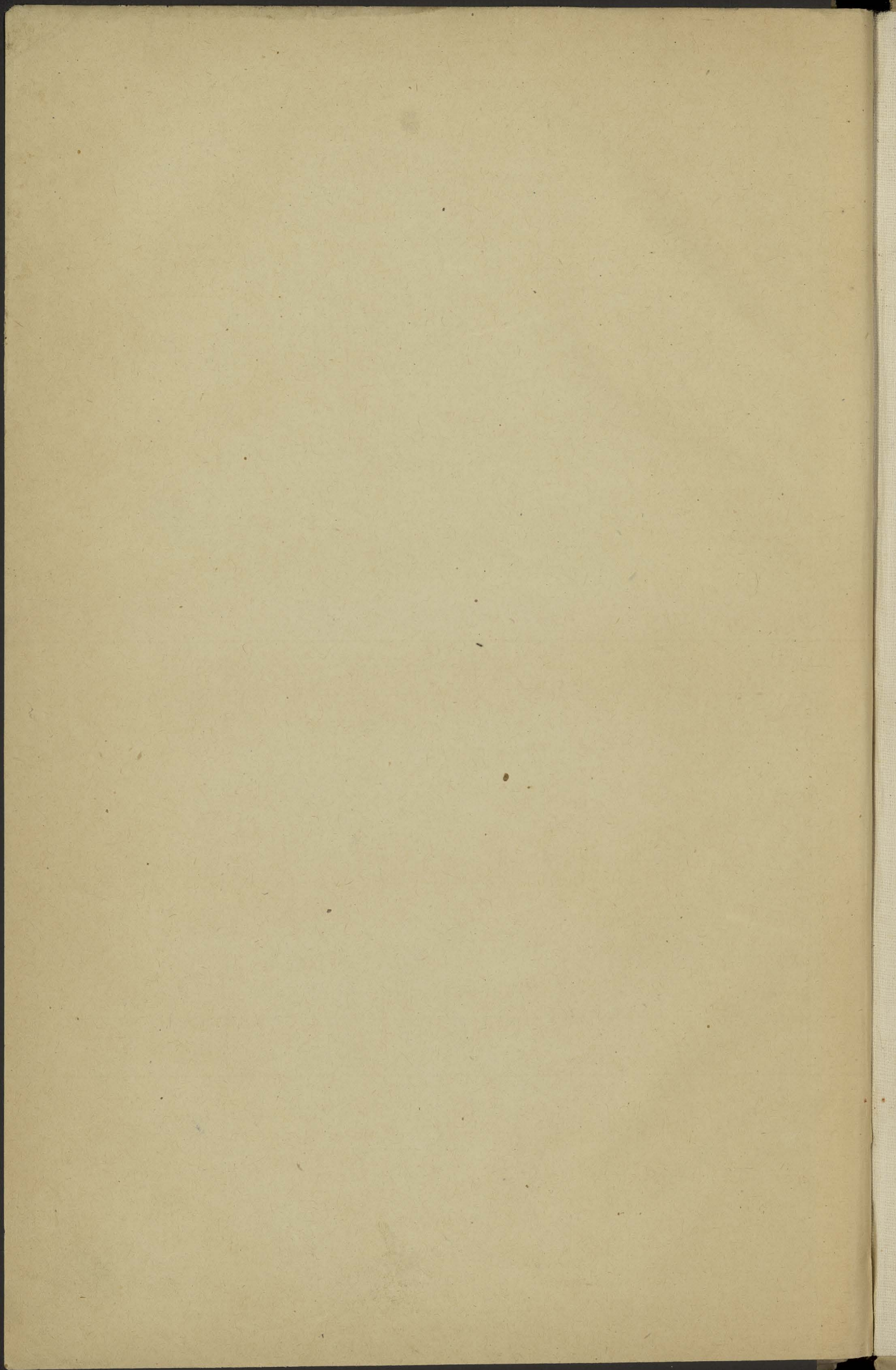
13. 11. 1813  
Cm. 27  
D. 47

ki. Amier...











918276/8/16

W 450-

Biblioteka Jagiellońska



stdr0038729



